Nr. 329. Kraków, Środa 2 Grudnia 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie **1** złr., **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **70** cnt., kwartalnie **5** złr. półrocz. **10** złr., rocznie **20** złr.
Numer pojedyńczy **6** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłano“ **20** cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Czy będzie wojna?

I.

(;). Kiedy jedni patrząc na niesłychane uzbrojenia mocarstw europejskich, drżą ze strachu przed widmem wojny, drudzy jednocześnie z utęsknieniem czekają na wieść o pierwszym strzale.

Płonny strach pierwszych, próżna nadzieja drugich — tak twierdzą niektórzy publicyści i ekonomiści. Zapewnienia ich, że wojna w dzisiejszych warunkach jest niemożebna, na oko wydają się śmieszne, dobrze jednak zgłębiwszy ich argumentacje, trudno im nie przyznać, jeżeli nie zupełnej to w każdym razie pewnej słuszności.

Przed czterema laty Albert Schaeffle, były minister austrjacki wydał broszurę: „Nie ma wojny“. Tytułowi odpowiadała treść broszury, która cyframi dowodziła trzech rzeczy: a) że następstwem wielkiej wojny byłaby ostateczna ruina Europy, b) że im dłużej się do niej mocarstwa przygotowują, tem więcej staje się nie prawdopodobną, c) że najlepszym środkiem do zażegnania wybuchu wojny, jest ciągłe zbrojenie się.

Broszura Schaeffle'go wykazywała naprzód co kosztują dzisiejsze wojny. Statystyk Kolb obliczył, że na wojnie r. 1870 państwo francuzkie straciło 10 miljardów franków, do czego doliczywszy straty ludzi prywatnych i koszta sprawienia nowego materjału wojennego można obliczyć straty Francji na miljonów piętnaście. Przed wojną Francja od długów swoich opłacała procentu rocznie 450 miljonów; w r. 1884, 1.267 miljonów, a w roku zeszłym (cyfra ta już nie Kolba) w budżet francuzki wstawiono sumę: 1.318,248,408 franków rocznego procentu od długu państwowego. Na mocy tego procentu, szukając liczb kapitału znajdziemy przed wojną 12 miljardów, obecnie zaś 32 miljardów. Tak kolosalne powiększenie długów Francji, stało się nietylko skutkiem wojny, ale i skutkiem przygotowań wojennych od lat 20 prowadzonych.

Rzućmy teraz okiem na Stany Zjednoczone Ameryki północnej. Wojna domowa ze Stanami południowemi kosztowała je jako państwo 12-miljardów franków, nie licząc spraw prywatnych. Dług ich wynosił po ukończeniu wojny półtrzecia miljona dolarów. Po kilkunastu latach spokoju i minimalnych wydatków na wojsko, dług Stanów Zjednoczonych wynosił zaledwie 1 miljon dolarów, a od r. 1887 zmniejsza się corocznie przeszło o 100 miljonów, tak, że za lat 5 lub 6 Stany Zjednoczone żadnego długu mieć nie będą.

Na podstawie tych i wielu innych cyfr obliczał Schaeffle, że wojna między Niemcami a Francją kosztowałaby 20 miljardów franków, a drugie tyle tj. 40 miljardów, gdyby do stron walczących należały Niemcy z Austrją. (Włochy jeszcze wówczas nie weszły w skład środkowo-europejskiego przymierza)

Mocarstwa zwycięzone musiałyby zaciągnąć kolosalne pożyczki państwowe, czego następstwem byłoby niesłychane podniesienie stopy procentowej od długów hypotecznych, a co zatem idzie, doszczętna ruina rolnictwa. Żadna śruba podatkowa nie byłaby w stanie wycisnąć potrzebnych sum na opłacanie procentów. Najcięższe byłoby położenie Austrji, której groziłoby narodowe bankructwo. Trudno byłoby przed niem uchronić się nawet o wiele zamożniejszej Francji. Rzucenie się na drogę monopolów, dla szukania środka ratunku, jest najprzód przeciwne zasadom ekonomicznym, a powtóre, dąży prostą drogą do poparcia dążeń demokracji socjalnej.

Obliczenia Gerstfelda wykazują najdobitniej, iż podatki w stosunku do zamożności ludów, wkraczają wszędzie w granice nadmiernego obciążenia. Na co one są obracane? Najprzód na procenta od długów państwowych, następnie na utrzymanie wielkich stałych armij, nieustannie powiększanych. Nie będziemy przytaczali całych szeregów cyfr z broszury Schaeffle'go, poprzestaniemy tylko na cyfrach, tyczących się armij czterech głównych państw europejskich, jak je podawał austrjacki minister wojny w r. 1886:

Niemcy: landszturm 3,000.000, armja czynna i marynarka 2,140.000, landwera 565.000.

Francja: landszturm 718.000 armja czynna i marynarka 1,917.000, landwera 945 600.

Austrja: landszturm 146.000, armja czynna i marynarka 881.786, landwera 396,898.

Rosja: landszturm 7,568.000, armja czynna i marynarka 2,187.000, landwera 737.000.

Pomijając landszturm, widzimy, że Austrja z Niemcami na wypadek wojny, są słabsze o półtora miljona żołnierzy od Francji w połączeniu z Rosją. To objaśnia wciągnięcie Włoch do przymierza.

Patrząc na te cyfry nie można się dziwić wysokości podatków, a ze strachem każdy obywatel dowiaduje się o projektach tworzenia nowych korpusów we Francji, zaprowadzenia dwuletniej służby w Niemczech i podniesienia w Austrji armji stałej na stopie pokoju. A tu jeszcze głowy chemików i fabrykantów broni co chwila występują z nowym wynalazkiem na polu ulepszenia broni i materjałów wybuchowych

A teraz przejdźmy do trudności prowadzenia wojny w obecnych stosunkach, które najprzód leżą w samym ogromie armij gotowych do boju. Ale o tem w drugim artykule.

Z KRAJU.

O niszczeniu lasów karpackich.

Lasy karpackie mają wysokie ekonomiczne znaczenie, zwłaszcza dla naszego kraju. To też z prawdziwem uznaniem należy przyjąć każdy krok, dążący do powstrzymania ich niszczenia, do rozwoju kultury lasowej. Nasza literatura o niszczeniu lasów karpackich jest stosunkowo bardzo mała. A jednak sprawa to wymagająca wiele uwagi i baczności, podstawa racjonalnego powstrzymywania dewastacji leśnej i rozwoju kultury lasowej. To też z równie wielkiem uznaniem winniśmy przyjmować literackie prace na tem polu i dążyć do tego, iżby fachowe wskazówki nie przebrzmiały bez skutku.

W ostatnim zeszycie *Ekonomisty pols.*, znajdujemy podobną cenną pracę p. Wincentego Barczewskiego. Zasługuje ona na szczególne uwzględnienie w praktyce i jest uzupełnieniem znakomitych wywodów posła Rutowskiego w wiedeńskiej Izbie posłów. P. W. Barczewski występuje już nie po raz pierwszy z pracami na tem polu. Nauczony smutnem nad wyraz doświadczeniem, zna on lasy karpackie jak mało kto, a posiadając odpowiednie fachowe uzdolnienie, podaje rady oparte na nauce i doświadczeniu praktycznem. Są to dwie cenne zalety i bardzo u nas pożądane, zwłaszcza na tem polu.

Pragnąc uprzystępnić rzecz, podajemy w obszernem streszczeniu zasadnicze poglądy autora w tej materji.

Przedewszystkiem podnosi on na wstępie swej pracy, że kiedy w zachodnich i południowych krajach Europy wszelkie zapasy drzewne wyczerpano, a brak materjału drzewnego w każdej gałęzi przemysłu i gospodarstwa coraz silniej uczuwać się dawał, zwrócono uwagę na niezmierzone obszary lasów karpackich, tworzących znakomitą część naszego majątku narodowego. Niemieccy kupcy i spekulanci, poznawszy wysoką wartość techniczną materjału wyrosłego na naszym piaskowcu karpackim z którym zaledwie litewski i skandynawski rywalizować może, zbyt ogniście i szybko do wyniszczenia lasów górskich się przyłożyli.

Skutkiem tego gorączkowego popytu za drzewem galicyjskiem, zajęło po rolnictwie u nas gospodarstwo lasowe najwybitniejsze stanowisko i każdy, posiadający jakikolwiek gaik, starał się o ile możności jak największe zyski z lasu swojego wydobywać. Dotychczasowego jednak zajęcia się lasem, należytym gospodarczym procederem nazwać nie można. Nie była to bowiem czynność, oparta na wiedzy o właściwościach i wymogach lasu, było to tylko najdziksze i nieograniczone wybieranie i wywożenie drzewa. bez oglądania się na skutki takiego pogwałcenia przyrody; miano li zużytkowanie lasu na oku, rąbano i ścinano bez litości, co się tylko na Bałtyk lub Odessę wyprawić dało, zaś o najważniejszej rzeczy, o konserwacji gleby, tej matki karmicielki każdej istoty roślinnej, tudzież o odnowieniu lasu nie miano nawet pojęcia i sprawą tą, jako niepotrzebną tezą teoretyczną, zajmować się nigdy nie chciano.

Wiadomą jest rzeczą każdemu, jak wielki i dobroczynny wpływ lasy na fizykalny stan kraju swojego wywierać są powołane. Wystarczy zaznaczyć, iż oprócz samego zużytkowania przypada lasom w udziale znaczniejsze i szlachetniejsze zadanie: bronić kraje przyległe od zgubnych wpływów klimatu stepowego; przeważnie jednak nie dopuszczać do nagłego i rychłego wzbierania wód w rzekach, a więc do wylewów, a to przez zatrzymywanie na czas dłuższy opadów atmosferycznych, zapomocą silnego zwarcia koron i należycie zakonserwowanego runa leśnego. Przy bezwzględnem jednak wycinaniu i pustoszeniu lasów karpackich tę bardzo ważną sprawę zupełnie z oka spuszczono i skutkiem tej obojętności doszliśmy do tego, że w miejscach, gdzie przed laty kilkunastu najdoskonalsze widzieliśmy bory, dzisiaj tylko pusta i naga a twarda skała spostrzegać się daje. Smutne tego rodzaju objawy zbyt często widzimy w okolicach, gdzie występuje ów żółtawy kwarcytowy piaskowiec jamneński (z formacji kredowej); tam bowiem na bystrych stokach tego utworu geologicznego wszędzie zaledwie kilkocentymetrowa warstewka lichej, piaszczystej gleby się znajdzie, a najczęściej tylko obfite runo mchów, które pod osłoną lasu ciągle wilgotne, powolne wietrzenie skały powodują i całkowicie byt lasu podtrzymują. Lecz skoro po zupełnem uprzątnieniu lasu i oświetleniu odsłoniętego obszaru promieniami słońca mchy poczną znikać, wtedy pierwszy ulewny deszcz zabiera resztki rodzajnej ziemi, zostawiając tylko nagą skałę, która przez lat tysiące leżeć może odłogiem, dopóki nie powstaną na niej pierwsze organizmy, światu roślinnemu początek dające. W iluż to znowu innych miejscowościach widzimy, iż podglebie lasowe tworzy jednolita, zbita i gładka ławica piaskowca, z której gdy zniknie las, zaraz po pierwszym deszczu zsunie się warstwa rodzajnej ziemi, która uniesiona falami wezbranej rzeki osiędzie w stronach niższych na dnie koryta rzecznego, tworząc tam tylko nową warstwę geologiczną dla teraźniejszości zupełnie obojętną. Dno koryta rzecznego jednak podnosi się corocznie w miarę ustępujących lasów i czyż trudno odpowiedzieć na pytanie, zkąd pochodzą tak częste i srogie wylewy rzek, że położone w dolinach górskich łąki i pastwiska coraz więcej się zmieniają w jałowe i puste szutrowiska?

Czyż nie lepiej, byśmy nauczeni faktami na cudzej ziemi, postarali się jak najwcześniej o dobroczynną konserwację lasów? Weźmy do ręki mapę katastralną z nad brzegów Stryja, Łomnicy lub którejkolwiek innej górskiej rzeki a porównawszy brzegi dawniejsze z dzisiejszemi i zastanowiwszy się nad tem, ile to ziemi, budynków i majątków woda z gór pochodząca zabrała, musimy przyjść do przekonania, iż już najwyższy czas, by temu niesumiennemu niszczeniu lasów górskich tamę położyć?

Wszystkie szkody, wszelkie rok rocznie powtarzające się wylewy i zasypywanie dolin górskich lawinami szutru i rumowiska przez dzikie potoki naniesionego, nie pohamowały do dzisiaj niszczenia lasów, a owa bezładna i plądrownicza gospodarka trwa dalej bezkarnie ku najdoskonalszej obojętności władzy politycznej, mającej stać na straży rozwoju gospodarstwa krajowego. Podczas gdy w innych krajach, jak Niemcy i Francja, gospodarstwo lasowe stało się przedmiotem obszernej i wysoko rozwiniętej nauki, a odpowiednie ustawy i rozporządzenia uniemożliwiają szkodliwe tępienie lasów, mające w następstwie zubożenie rolnictwa a z niem zubożenie masy ludności, u nas przeciwnie to plądrowanie odbywać się może dowolnie i posuwanem być może aż do najgorszej ostateczności. W Niemczech wszelkie lasy na bystrych stokach górskich i przy wyższych krańcach wegetacyjnych położone, uważane są jako lasy ochronne, a jako takie wykluczone od zwykłego trybu gospodarowania i podlegają bezpośrednio kontroli rządowej. We Francji zaś nietylko już od lat kilkudziesięciu dowolne obchodzenie się z lasem stało się rzeczą niemożliwą, lecz nadto od lat trzydziestu zajęto się nader silnie zabudowaniem dzikich potoków górskich, zalesieniem obnażonych stoków i zadarnieniem wyniszczonych hal i połonin.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

(List „Kurjera Polskiego“.)

Kołomyja 29 listopada.

Przed kołomyjskim trybunałem przysięgłych skończył się wobec wielkiego natłoku publiczności proces karny, który jaskrawe światło rzuca na poziom oświaty żydów naszych. Oskarżonym jest Mojżesz Kahane, izraelita 70-letni z zawodu krawiec z Berdyczowa w Rosji pochodzący i tam zamieszkały, który wybrał się do Galicji, aby wyzyskać łatwowierność i wkorzenioną między żydami zabobonność w sposób oszukańczy, co mu się łatwo udało. Przybrawszy maskę człowieka obznajmionego z kabalistyką udawał się do rodzin żydowskich, które nawiedziły różne nieszczęśliwe wypadki, a pozyskawszy sobie ich zaufanie wyłudził rozmaite kwoty i kosztowności pod pozorem, że takowych potrzebuje do praktyk religijnych przy leczeniu chorych lub wypędzaniu złych duchów, zagnieżdżonych w tych rodzinach, sprowadzających nieszczęście. Rzemiosło swoje oszukańcze prawie bezkarnie prowadził przez blisko 2 lata w różnych miastach galicyjskich a w jednym wypadku także w Czerniowcach na Synagogengasse.

Fakta, które mu wczoraj dowiedziono świadkami, rekrutowanymi z pośród ofiar jego, są następujące:

Około miesiąca listopada 1890 r. zjawił się w Złoczowie jakiś nieznajomy stary żyd t. j. oskarżony i wprosił się na noc do Mojżesza Bluma. Na drugi dzień oświadczył, że mu niewygodnie, że więcej nocować nie będzie, obiecał jednak przychodzić do Blumów jak długo w Złoczowie bawić będzie. — Będąc raz świadkiem sprzeczki pomiędzy małżonkami, wśród której żona wytykała mężowi, iż jest nieporadnym i do niczego przyjść nie mogą, wmieszał się między nich i oznajmił, że ma moc dopomagania biednym ludziom. Wypytywał się o stosunki majątkowe, a gdy mu Blumowie oznajmili, że mają tylko 18 złr. gotówki, zażądał od nich tej kwoty. — Wręczono mu 16 złr. 40 ct., nad któremi się pomodlił i kazał schować do szafy, oświadczając, że musi pościć, gdyż inaczej czary by nie pomogły. Trzeciego dnia włożył pieniądze do koperty z dwoma kartkami hebrajskiemi, opieczętował po rogach i kazał ją potrzymać trochę za pazuchą Blumowi, następnie tegoż żonie, poczem włożył ją sobie za pazuchę, a wyjąwszy kazał włożyć w starą suknię, schować do kufra, po 3 dniach wyjąć, jeden papier spalić i popiół posypać w czterech kątach izby, drugi zaś nosić przy sobie, co szczęście przyniesie. Gdy Blumowie po 3 dniach zajrzeli do koperty, była już próżną a żyd znikł bez śladu. W styczniu 1891 zgłosił się w Przemyślu u Josla Blumenfelda nieznany stary żyd, któremu przedstawił się jako cudotwórca i kazał się polecać chorym Blumenfeld polecił go chorej Ch. Elsler, którą za 8 dni uzdrowić przyrzekł, kazał kupić maść i herbatę, któremi nacierał nogi i ręce. Po kilku dniach oświadczył, że imię Chana znaczy 63 złr. i zażądał całej pięćdziesiątki i dwóch dukatów. — Dukaty przywiązał chorej pod lewe ramię, zaś banknot pod lewe kolano, kazał 3 dni tak leżeć spokojnie potem zdjąć. Po 3 dniach dukaty były na miejscu, lecz pięćdziesiątki nie było Chana Alte Klein słysząc o pojawieniu się cudotwórcy w Przemyślu, uprosiła męża, by go do niej przywołał. Przybył on rano, odprawiał jakieś modły, wydalił się, a wróciwszy koło południa pytał Kleinów, czy mają jeszcze cały posag. Wręczono mu 540 złr. gotówką, 2 dukaty i kolczyki wartości 50 złr. Wszystkie te przedmioty kazał złożyć w papier, który obszył. W czasie tej manipulacji spadły mu okulary, a gdy Kleinowa się pochyliła po nie, oddał jej torebkę i kazał lepiej obszyć. — Później zawinął w chustkę i kazał nosić na sercu, a następnie 5 dni na brzuchu Gdy się wieść rozeszła, że cudotwórca zbiegł z Przemyśla otworzyli Kleinowie zaczarowaną torebkę, w której jednak ani swych pieniędzy ani kosztowności nie znaleźli. W tymże czasie zjawił się ten sam nieznajomy żyd w domu Wolfa Treuera w Przemyślu i obiecał uzdrowić mu chorą żonę Do kuracji zażądał 120 złr. gotówką i 2 dukatów, włożył to wszystko do koperty i mówiąc, że dla skuteczności musi na swem sercu potrzymać, włożył kopertę, pod kaftan, następnie kazał ją przywiązać na ciało Deborze Treuer. Gdy drugiego dnia z Przemyśla zbiegł, znaleźli Treuerowie w kopercie kawałek papieru i 4 centy W miesiącu lutym 1891 zjawił się cudotwórczy lekarz w Nowym Sączu, gdzie przez niejakiego Berla Berka usiłował rozpocząć swą praktykę. — Zaprowadzony do domu Rozalji Frankel, której dziecię chorowało, pierwszego dnia modlił się i kazał sobie do kuracji przysposobić 180 złr. kolczyki brylantowe wartości 70 złr. i złoty łańcuch wartości 63 złr. Drugiego dnia zażądał płótna, papieru i ołówków, uszył torebkę i włożył w nią kosztowności i pieniądze, modlił się nad tem i zapieczętował w papier. Torebkę przywiązał nad brzuchem i kazał przez 7 dni nosić. Po upływie tego czasu cudotwórca znikł a w torebce znaleziono kamyczki i blachę.

Około połowy lipca 1891 zgłosił się cudotwórca u Sary Schinkel w Tarnowie i obiecał wyleczyć jej męża bez żadnego wynagrodzenia. — Zażądał jedynie gotówki 406 złr. i złotych kolczyków z brylantami, z któremi przedmiotami zupełnie podobne mamidła urządzał, ten sam też osiągnięty skutek jak u innych leczonych, to jest, że słaby nieprzerwanie dalej chorował a cudowny lekarz wraz z gotówką i kosztownościami ulotnił się bez wieści. W dniu 21 lipca b. m. pojawił się tajemniczy cudotwórca w Kołomyji i począł rozpowszechniać wieści, że pochodzi z Turcji, że za leczenie nie bierze pieniędzy.

(*D. n.*).

KURJER LWOWSKI.

* Z powodu rocznicy powstania z roku 1830 odbyły się nabożeństwa żałobne za dusze bohaterów poległych w walce o wolność w r. 1831 prawie we wszystkich miastach naszego kraju.

* W teatrze skarbkowskim odbył się 30 listopada uroczysty wieczór ku czci Adama Mickiewicza, urządzony staraniem młodzieży akademickiej. Wieczór ten powiódł się bardzo dobrze, cały obchód ku czci naszego nieśmiertelnego wieszcza pomyślany i przeprowadzony w rozmiarach iście imponujących zgotował świetną biesiadę duchową tym, którzy nań przybyli. Kierunek artystyczny tego wieczoru objął p. Jarecki, reżyserję p Woleński, a udział w nim wzięli: chór „Lutni“, orkiestra „Harmonji“, znany śpiewak p. Teodor Borkowski, amator-śpiewak dr. Karol Czerny, p. Bronisław Laskownicki i p. Ł Marynowski. Akademicy wykonali IV część „Dziadów“ i akt II-gi „Konfederatów barskich“; rolę księdza Marka objął p. Marynowski. Po „Konfederatach“ odsłonięto apoteozę układu pp Antoniego i Tadeusza Popielów i p. Tad. Barącza.

* Wystawa architektoniczno-budownicza ma być urządzona we Lwowie w jesieni roku przyszłego. Obejmie ona nietylko wyroby budownicze i architektoniczne, ale także meble, obicia, dywany, makaty, kilimy etc.

KURJER PROWINCJONALNY

* Z Sambora donoszą dnia 26-go b. m. Gdy 24 go b. m. wieczorem, siedział przy kolacji niejaki Mojżesz Begleiter, dzierżawca propinacji w Uhercach koło Sambora, jakiś niewiadomy sprawca strzelił do niego przez okno i trafił go w lewą rękę koło łokcia. Dr. Kopaczyńskiemu, lekarzowi w Samborze, udało się natychmiast kulę wyjąć i Begleitera przy życiu utrzymać. Żandarmerja aresztowała niejakiego Schreckingera z sąsiedniej wioski Olszanki, podejrzywając, iż on to miał uczynić.— Dowodów dotychczas na to nie ma.

* Donoszą z Bircza: Każde uznanie zasługi jest bezsprzecznie wielce chwalebnym i zawsze pożądanym w społeczeństwie objawem. A nabiera ono tem większego znaczenia, jeżeli się odnosi do zasług urzędnika.

Owacje na cześć urzędnika, opuszczającego służbę lub przenoszącego się na inne stanowisko, urządzane zbiorowo ze strony mieszkańców danej miejscowości, nie potrzebujących już ubiegać się o jakiekolwiek jego względy, a więc jako będące rzetelnym wyrazem zasług pierwszego, a prawdziwych i szczerych uczuć drugich — stają się i cenną dla urzędnika nagrodą i nowym bodźcem do dalszego a gorliwego spełniania obowiązków urzędowych i obywatelskich.

Takiej właśnie owacji w dniu 28 listopada był przedmiotem p Henryk Janiszewski, sędzia powiatowy i honorowy obywatel miasta Birczy. Oprócz rzewnego pożegnania ze strony Rady gminnej, przez umyślnie wybraną deputację z burmistrzem na czele — odbył się w kasynie miejscowem na cześć jego bankiet pożegnalny, w którym, z wyjątkiem trzech obywateli, wzięło udział całe ziemiaństwo powiatu oraz duchowieństwo obydwóch obrządków i miejscowa inteligencja. Przy pierwszym toaście przemówił w serdecznych słowach p. Tytus Bogdanowicz, właściciel dóbr, następnie ksiądz Lijan i inni, a wszyscy zgodnie zaznaczając z naciskiem, niezwykłe jego zalety jako sędziego i człowieka, żegnali ze łzą szczerą w oku i z gorącem życzeniem, aby i w tej nowej miejscowości (w Budzanowie), do której się udaje, zjednać sobie potrafił tylu przyjaciół i życzliwych, ile tu ich pozostawia w prawdziwym smutku, że tracą w nim wiernego przyjaciela, sprawiedliwego sędziego i dobro miłującego obywatela!

* W Jaśle, odbędzie się w sobotę, dnia 5 grudnia b. r., ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza wieczorek, z następującym programem: Słowo wstępne. „Chór strzelców“ odśpiewa chór męzki. „Konfederaci Barscy“, akt II, scena IV — deklamacja zbiorowa. „Karczma“ z księgi IV, poematu „Pan Tadeusz“—deklamacja zbiorowa. „Bitwa“ z księgi IX „P Tadeusza“. „Czyny Kropiciela i niebezpieczeństwo Maćka“ — obraz z żywych osób. „Układy z Rykowem“ z księgi X „P. Tadeusza — deklamacja zbiorowa. „Wisła“, mazurek J. Nowakowskiego — odśpiewa chór męzki. Przysięga, Kucie kos, Bitwa — obrazy z żywych osób według Artura Grottgera. „Bądźmy Polakami“ — odśpiewa chór męzki. — Czysty dochód przeznacza się na cele dobroczynne.

Które? O tem nie wiadomo.

* Z Nowego Sącza piszą: Namiestnictwo unieważniło wybory do Rady miejskiej po raz piąty. Igraszka i swawola tych, którym dziś dobrze, i którzy pragną, aby ten stan trwał wiecznie, dochodzi już do zenitu; brak wiedzy i niedbałość rozprzęgła wszelki ład publiczny u nas, co niektórym, zwłaszcza nieszanującym prawa, bardzo jest na rękę. Rada stała się nieporadną i całkiem zgnuśniała, a co gorsza, ojcowie miasta noszą się z myślą wysprzedania realnego majątku gminy. Oto ulegają oni podszeptom i pokusie, aby pozbywszy się placu naprzeciw krakowskiego hotelu, sprzedać browar, za który propinator płaci obecnie 1000 złr. rocznego czynszu. Żądają za ten browar 20.000 złr, gdy tymczasem ma on 18 morgów gruntu, a z przyrządami wart jest 60.000 złr. Czy sądzi Rada. że wolno jej popełnić takie marnotrawstwo? Dosyć jest strat z gospodarstwa lasowego i rolnego. Siano i owies dla koni magistrackich za gotówkę kupować trzeba, więc pozbywać się tego, co pewny dochód niesie, chyba nawet w Sączu nie będzie dozwolonem. Ale i inne dzieją się u nas *curiosa*. Oto p. M. zbudował w głównej ulicy przy Rynku i wywiesił jako godło, duży obraz Matki Boskiej, tymczasem wynajął dół kamienicy na szynk. Mieszkańcy oburzeni żądają usunięcia obrazu i spodziewać się należy, że pan M. dla miłości szynku czy dochodów, nie zechce profanować świętego wizerunku.— Influenza rozgospodarowała się u nas na dobre; nie ma domu, gdzieby jej nie było, a wybiera sobie jedną ofiarę po drugiej. Dnia 16 z. m. zabrała Wład. Grzyba, urzędnika kasy zaliczkowej, który był duszą czytelni, stworzył kółko amatorów i rozwijał wśród mieszczan życie towarzyskie.

* Dnia 20 z. m. w dzień św. Michała ruskiego po zamknięciu cerkwi w Żulynie pow. stryjskiego, zobaczyły dzieci wydobywający się z tejże dym. Na dany znak zbiegli się ludzie, a otworzywszy cerkiew zobaczyli, że pali się poboczny ołtarz i ławka, gdzie siedzą djaki. Pożar, który prawdopodobnie powstał przez nieostrożność przy gaszeniu świec, ugaszono; spalił się ołtarz z obrazem św. Jana Chrzciciela i książki cerkiewne. Szkoda wynosi około 100 złr.

NOMINACJE

* Pan Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Franciszka Sieleckiego, z Kossowa do Lwowa; Seweryna Chrząszczewskiego, z Ropczyc do Kołomyi; Włodzimierza Bogackiego, z Rudek do Przemyśla; Emila Czepielowskiego, z Białej do Kossowa; Jana Tyrowicza, z Turki do Drohobycza; Jana Gucklera, z Brzozowa do Białej; Władysława Marka, z Przemyśla do Ropczyc; Władysława Kulikowskiego, z Borszczowa do Lwowa; oraz koncepistów Namiestnictwa: Erazma Wyczółkowskiego, z Husiatyna do Borszczowa, dra Stanisława hr. Mycielskiego, ze Lwowa do Rzeszowa; Józefa Switalskiego, z Gródka do Podhajec i Zygmunta Rettingera, ze Lwowa do Rudek.

Wreszcie praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Karola Podlewskiego z Rzeszowa do Lwowa; Jana Majewskiego, z Krakowa do Wadowic; Mieczysława Kalinewicza, z Cieszanowa do Niska; Macieja Biesiadeckiego, z Krakowa do Kołomyi; dra Władysława Podczaskiego, z Przemyśla do Krakowa; Adama Mirskiego, z Borszczowa do Przemyśla; Karola Łępkowskiego, z Chrzanowa do Krakowa; Józefa Niesiołowskiego, z Pilzna do Gródka; Józefa Rübenbanera, ze Lwowa do Chrzanowa; dra Zygmunta Grabowskiego, ze Lwowa do Pilzna; dra Stanisława Piekarskiego, ze Lwowa do Borszczowa; dra Hugona Schwarza, ze Lwowa do Cieszanowa i Mieczysława Masłowskiego, ze Lwowa do Husiatyna.

DOSTAWY.

* Dnia 14 go grudnia od godziny 10 do 12-ej przed południem odbędzie się w zabudowaniu dyrekcji policji licytacja na dostawę 6 3 metrów sukna czerwonego, 379 28 metrów sukna niebieskawo-sinego, 2169 6 metrów płótna na bieliznę, 292·98 metrów płótna na podszewkę i 542·88 metrów tasiemki białej, nareszcie 210 par butów materjału skórzanego w stanie przykrojonym. Oferty pisemne na dostawę wszystkich artykułów, lub na każdy z osobna, wnieść należy w powyższym terminie do dyrekcji policji we Lwowie.

Z Litwy.

Wilno 28 listopada.

Rząd stanowczo chce się pozbyć żydów i w tym celu, używa wszelkich środków legalnych i nielegalnych. Obcokrajowców wypędza zagranicę, zostawiając im pewien przeciąg czasu do uregulowania swoich interesów i sprzedaży własności. Co zaś do tubylców, to tych szykanuje na każdym kroku i stara im się obrzydzić pobyt w dawnej ziemi Palemona. Otwarcie, naturalnie nie może występować, lecz od czegóż cała armja stanowych prystawów, predsiedatieli, urjadników, żandarmów i t.d. Ci potajemnie podburzają lud i gdziekolwiek tylko mogą, wszędzie wywołują rozruchy. Chłop ciemny i rozpasany, gdy widzi, że znajduje pobłażliwość u swoich zwierzchników, nietylko pali i rabuje, ale posuwa się nawet do morderstwa. W ostatnich czasach, włościanie wsi Antopol, rzucili się na dom dzierżawcy żyda i wyrznęli całą jego rodzinę złożoną z kilkunastu osób. Fakt ten nie jest odosobniony, bo podobne wypadki często się przytrafiają. Rząd jednakże nie lubi, aby podobne rzeczy wychodziły na jaw publiczny i nawet nie każe ich ogłaszać w dziennikach urzędowych.

Władza zupełnie wypuściła włościan ze swojej opieki i skutkiem tego, demoralizacja robi szerokie postępy. Pop rosyjski zajmuje się tylko propagandą prawosławia i rozbudzeniem nienawiści do dworu.

O oświacie zaś ludu u nas mowy nie ma, jak nie ma przymusowej nauki dla dzieci wiejskich, samopas rosnących. Zkąd zresztą czerpać mają tę naukę, gdy im szkoły nie dają? Starają się jedynie wrodzony zdrowy rozum chłopski w błędne koła wprowadzić i wykoleić z właściwej drogi.

Za nauczanie dziatwy wiejskiej, z drugiej znów strony można sposobem administracyjnym znaleźć się na Syberji.

W ostatnich czasach liczba zbrodni popełnionych przez włościan wzbogaciła niestety ogromnie naszą kryminalną kronikę. Napady, grabieże, zabójstwa są na porządku dziennym. Przepatrzcie tylko uważnie korespondencje z kraju naszego w pismach warszawskich. Ale one nie podają i połowy tych smutnych faktów, bo nie zewsząd głosy oburzenia do nich dochodzą i nie wszystko w prawdziwem świetle przedstawić mogą.

Niedawno w czasie kadencji sądu okręgowego w jednem z miast powiatowych gubernji wileńskiej, włościanin wezwany na świadka pod przysięgą i zapytany, jakiej jest religji odpowiedział: „Żadnej, bo dotąd nie jestem ochrzczony, ale uważam siebie za katolika i odbywam spowiedź w kościele w Wilnie“.

Okazało się, że przed dwudziestu laty matkę jego zmuszono do przyjęcia prawosławia i ochrzczenia dziecka według obrządku wschodniej cerkwi. Kobieta się jednak oparła i wolała dziecko pozostawić bez chrztu i wychować w zasadach katolickiej wiary. — Członkowie sądu na razie nie wiedzieli, co z tym fantem zrobić, ostatecznie jednak na stanowcze oświadczenie świadka, iż tylko przysięgę złożoną przed księdzem katolickim uważać będzie za prawdziwą, musieli się na to zgodzić.

Z różnych sfer i stron.

NOWY NAUCZYCIEL.

Szkic z natury.

Przez

JANA ZDORĘ.

...I tacy bywali.

Dnia tego przed godziną dziewiątą z rana panował wielki rozruch...

Za chwilę przybyć miał na pierwszą lekcję świeżo sprowadzony z głębi Rosji nauczyciel, Iwan Siemionowicz, którego w dniu poprzednim przedstawił nam inspektor szkolny.

Nowy nauczyciel nie podobał się nam z pierwszego zaraz wejrzenia. Był to człowiek średniego wzrostu, zawiędły, kościsty, o twarzy ściągłej, wychudłej, ciemno-oliwkowej barwy, oszpecony ospą. Mocny brunet, włosy nosił długie, wypomadowane jakąś nie zbyt wonną tłustością, pozlepiane w strączki, przystrzyżone z tyłu głowy półokrągło, z kacapska, na wzór *zwoszczyków* moskiewskich. Ta nie bardzo estetyczna koafiura, lśniąca zawsze od tłustości, szczodrze wypomadowana, łączyła się koło uszn z brodą długą i miękką, zwężającą się ku końcowi, jaką często spotkać można w cerkwiach na ikonach, przedstawiających w sposób arcy-pierwotny niektórych świętych Pańskich.

Taka powierzchowność nie mogła nam przypaść do gustu. Dodajmy jeszcze, że Iwan Siemionowicz w eleganckim granatowym fraku z posrebrzanemi guzikami, wyglądał bardzo niezgrabnie, niedźwiedziowato; dodajmy, że pantalony miał jakiejś szczególnej barwy, ordynarne, szerokie u góry, jak dwa worki i bezkształtne; buty wielkie, rozciągnięte, z zadartemi nosami i długiemi cholewami, na których przysiadły fałdy kusych spodni — a zrozumiemy owo uczucie politowania i śmieszności, jakie w nas malcach budził nowy nauczyciel.

Pierwsze wrażenie jest najczęściej decydującem: nie dziw też, że Iwan Siemionowicz otrzymał przezwisko „niedźwiedzia.“ I faktycznie, był niezgrabny, śmieszny — ale zkąd upatrzyliśmy w nim okrutnika? Przeciwnie, ta głowa tak mało estetyczna, o długich, pozlepianych włosach i cerze ciemno-oliwkowej barwy, ospą zeszpecona — nie była po bliższem przyjrzeniu się tak bardzo brzydka, a rozlany w twarzy jakiś wyraz miękki, łagodny, nie zdradzał człowieka złego. Było w tej twarzy coś z dobroduszności i pewnej słodyczy mieszkańca bujnych stepów południowej Rosji.

Lecz nam malcom Iwan Siemionowicz wydał się okrutnikiem — i nie mogło być inaczej: było to bowiem wkrótce po nieszczęsnej zawierusze 63 r., w epoce, gdy zarówno starcy, jak młodzież byli pod świeżem jeszcze wrażeniem ówczesnych wypadków...

Przytem — przeprowadzano w tym czasie wiadome reformy szkolne...

I właśnie trzeci już z rzędu ukochany przez nas profesor, stary pedagog, zawołany łacinnik miał ustępować z gimnazjum — gdy Iwan Siemionowicz zjechał do miasta, powołany na nauczyciela języka rosyjskiego w niższych klasach. Nie mógł zaiste zjechać w gorszym czasie... Byliśmy wszyscy wzburzeni, rozgoryczeni. Na domiar złego puścił ktoś w obieg bardzo nieprzychylne dla nowego nauczyciela wieści, które jak owe staczające się z gór lawiny, rosły coraz więcej między nami, aż wkońcu potworne przybrały kształty.

Zapragnęliśmy bądź co bądź pozbyć się nowego nauczyciela, a w każdym razie zamanifestować uczucia swoje... Szczególniej kilku starszych kolegów starało się utwierdzić nas w tym zamiarze. W szkole wrzało jak w kotle gorącej wody. Młode, łatwo zapalne i nieobliczające się z smutną rzeczywistością głowy, snuły najrozmaitsze projekty...

Koniec końców postanowiono powitać Iwana Siemionowicza szalonym „marszem“, który w języku szkolnym znaczył to samo, co kocia muzyka — polegał zaś na tem, że cała klasa śpiewając marsza i gwiżdżąc, wybijała równocześnie takt nogami i rękami.

Jakoż gdy tylko rozległ się na korytarzu dzwonek szkolny, a we drzwiach klasy ukazał się Iwan Siemionowicz z dziennikiem szkolnym i podręcznikiem pod pachą, wnet jakby na komendę, zabrzmiał sławny ów „marsz“. Szał nas ogarnął, piekielna wrzawa zapanowała. Ryczeliśmy i wybijali takt marsza zaciekle, zawzięcie, jakby upojeni szalejem. W klasie huczało i grzmiało, aż się mury trzęsły.

Iwan Siemionowicz stanął przy drzwiach zdumiony. W jego dużych, smutnych oczach nie było na razie ani cienia gniewu, jeno zdziwienie i jakiś chwytający za serce wyraz politowania.

Nowy nauczyciel stał tak przez kilka sekund zdumiony, ale zresztą spokojny, poważny, nieporuszony całym skandalem Następnie zwrócił się ku katedrze, wszedł zwolna po jej stopniach, zasiadł w fotelu, zesztywniał, rzekłbym, skamieniał i spoglądał na nas wprawdzie bez zaciętego gniewu, ale bardzo surowo; milczał, wlepiwszy w nas wzrok nieruchomo, jako ów legendowy smok czy bazyliszek, który ubezwładniał wejrzeniem swojem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Pijaństwo w Rosji.

(§) Czytamy w *Grażdaninie*: „Z wielką przykrością zauważyliśmy, iż pośród naszego włościaństwa trafiają się (?) wypadki pijaństwa. Wogóle spotrzebowanie wódki się zmniejszyło, pojedynczo piją mniej, mniej widać pijanych, ale za to wszystkie jesienne jarmarki odznaczały się tem, że na nich wypito dwa razy więcej wódki, jak w zeszłym urodzajnym roku Wesela wyprawiają się szumnie, a w czasie jesiennych świąt kościelnych piją wcale nie mniej wódki, niż w roku zeszłym, wyprawiają sobie święta trwające po trzy doby. Za wódkę płacą pieniędzmi zarobionemi lub otrzymanemi jako pomoc, lub też przeznaczonemi na cele społeczne I tak w jednej wsi powiatu jeleckiego, przepili pieniądze przeznaczone na utrzymanie szkoły“.

Dalej opowiada *Grażdanin* historję, której bohaterem jest naczelnik powiatu:

„Późnym wieczorem jechał naczelnik drogą polną, a było tak ciemno, że na kilka kroków zaledwie było widać drogę. Nagle konie odskoczyły w bok, zląkłszy się jakiegoś ciemnego przedmiotu, leżącego w poprzek drogi. Stangret zlazł z kozła i przekonawszy się, że to pijany *mużik* leży bez czucia, odciągnął go na stronę. Nie przejechał naczelnik 15 do 20 sążni, gdy powtórzyło się to samo. Spotkawszy dalej trzeciego *mużika*, naczelnik sam wyszedł z kolaski i rozbudził pijanego.

Pijany objaśnił, że w pobliskiej wiosce zdawali wspólny sianokos i dlatego pod przewodnictwem starosty wiejskiego pili wspólnie. Naczelnik zawrócił do wioski i zastał starostę dopijającego resztę wódki. Na widok naczelnika starosta od razu otrzeźwiał.

— Cóż to za zebranie?
— To nie zebranie, a zdawanie.
— Czego?
— Niedźwiedziej skóry.
— Za ile?
— Za 123 ruble.
— Gdzież pieniądze?
— Oto są.

Starosta wyciągnął z za pazuchy paczkę drobnych biletów, których po przeliczeniu przez naczelnika było 96 rubli.

— A gdzież reszta?
— Przepiliśmy wspólnie“.

Podobnych analogicznych wypadków przytacza *Grażdanin* jeszcze kilkanaście i kończy w te słowa:

„Niedostatek pożywienia skonstatowany, statystyka cerkiewna wskazuje na zwiększenie się śmiertelności pośród dzieci, a przeto używanie wódki jest poprostu przestępstwem wobec społeczeństwa i familji“.

Komentarzy tu wcale nie potrzeba, — a możemy tylko dodać, że klęska przedstawia się coraz groźniej. Ofiary zbierają się, gdzie się tylko da, nawet pomiędzy wojskiem. A trzeba dodać, że żołnierz rosyjski jest bardzo licho płatny. Piechota linjowa otrzymuje gotówką 90, wyraźnie dziewięćdziesiąt kopiejek, na cztery miesiące.

MAGNETYCZNA DAMA.

Ogólny podziw wzbudza obecnie w Londynie pani Anna Abbot, posiadająca jakoby siłę powiększania i zmniejszania ciężkości ciał, a także przyciągania brył ręką.

Przystojna ta osóbka odbywa swoje przedstawienia w teatrze Alhambra w następujący sposób:

Ktoś z widzów siada na krześle, a p. Anna stanąwszy za nim, obejmuje mu głowę rękami i tak unosi wraz z krzesłem jak piórko. W podobny sposób może podnieść naraz 2, 3 - 5 mężczyzn

Natomiast, gdy chce, sama staje się tak ciężką, że chociaż waży tylko 50 kilo, nikt jej czy to siedzący, czy stojący, podnieść nie może.

Takiż przyrost wagi może wywołać i w drugiej osobie, a mianowicie okazuje, że chłopiec, którego swojem dotykaniem wprowadziła w tężce, staje się niemożliwie ciężkim.

Brak nam dotychczas bliższych szczegółów, któreby pozwalały ocenić powyższe produkcje. Mniemane powiększenie ciężaru przez wprowadzenie w tężce okazywali nieraz wędrowni magnetyzerowie, ale to polegało tylko na tej okoliczności, że człowiek sztywny, nie poddający się, trudniejszym jest do uniesienia, niż znajdujący się w stanie normalnym.

Przyciąganie ręką uśpionego lub wprowadzonego w stan odurzenia jest zjawiskiem prawdziwem, choć rzadkiem, ale również nie polega na rzeczywistem przyciąganiu fizycznem, lecz tylko na odruchowem opętaniu medjum.

Co się tyczy rzeczywistego unoszenia ciał od ziemi i tem zmniejszenia ich wagi, to z magnetyzerów Lafontaine o tem opowiada, ale doświadczenia jego przy kompetentnych świadkach powtarzane nie udały się i przez nikogo nie zostały stwierdzone.

Między dzisiejszymi uczonymi jeden tylko Crookes wykazał szereg doświadczeń przy pomocy amerykańskiego spirytysty Slade'a, mających dowodzić wpływ ręki medjum na wagę ciał Doświadczenia te dotychczas nie zostały stwierdzone przez innych.

Wprawdzie tu i owdzie słyszeć można opowiadania o osobach, unoszących w górę stoliki, szafy itp. przez proste przyłożenie rąk ale wszystkie te fakta miały tylko miejsce w kołach mniej lub więcej przygotowanych do badania zawiłych zjawisk lub wykrycia prestidigitatorskich sztuczek, tak, iż za dowiedzione uważać ich nie można.

Główną zaś przyczyną tej niepewności jest to, że osoby tym mniemanym darem obdarzone, nie posiadają go stale i że stan ich umysłu: niepokój, przestrach, zażenowanie, mają wpływać paraliżująco na samo zjawisko.

To też ile razy zebrała się komisja naukowa do zbadania nowej siły, tyle razy oczekiwano zjawisk napróżno, lub przychodzono poniewczasie.

Z panią Abbot ma być inaczej. Jest oną na tyle pewną swej siły, że daje codzienne jej demonstracje za pieniądze — Opowiadają o niej dzienniki, że grono uczonych (jakich?) stwierdziło fakta i że uznali wyjaśnienie ich za niemożliwe.

O wyjaśnienie mniejsza, możemy na nie poczekać, przedewszystkiem jednak trzebaby wiedzieć, czy cała ta historja nie jest prostem kuglarstwem? Jeżeli magnetyczna dama produkuje się tylko na scenie, to nie może być nawet mowy o badaniu naukowem. Jeżeli zaś też same zjawiska mają miejsce stale i w prywatnych mieszkaniach i bez żadnych przygotowań, to w takim razie niedługo dowiemy się prawdy. Istnieje bowiem w Londynie Towarzystwo psychologiczne, które wszelkie takie zjawiska skwapliwie bada, nie żałując kosztów. Ono to np. przed kilku laty zdemaskowało sławną panią Bławatską, wysławszy na swój koszt osobną komisję do Indji.

Gdyby jakiekolwiek poważniejsze badania wspomnianych doświadczeń miało miejsce, nie omieszkamy opowiedzieć o tem czytelnikom.

Tymczasem poprzestajemy na wzmiance dziennikarskiej.

Wystawa w Chicago.

Deklaracje do oddziału elektryczności na wystawie kolumbijskiej w Chicago napływają tak liczne, że za kilka tygodni cały budynek będzie zajęty. Edison zamierza wziąć wybitny udział w wystawie, — zażądał on już przestrzeni, mającej 35.000 stóp kwr. w gmachu elektryczności. Znakomity wynalazca w rozmowie z naczelnikiem oddziału elektryczności na wystawie, oświadczył, iż udział jego w tejże wystawie, będzie największym wypadkiem w jego karjerze i jednocześnie uwieńczeniem jego działalności. „Prawda, — mówił Edison, — że zażądałem olbrzymiego obszaru w gmachu elektryczności, a jednak nie jest to ani o jeden cal zadużo nad to, co na moją wystawę potrzebuję. Zamierzam przedstawić szereg najnowszych wynalazków z dziedziny elektryczności, które uczynią wystawę nader zajmującą i wzbudzą podziw całego świata“. — Co prawda zbytniej skromności słowa te nie dowodzą. — Znany księgarz londyński, Quaritsch, zamierza nadesłać na wystawę w Chicago autograf Krzysztofa Kolumba, za który zapłacił 5000 dol. Członkinie damskiego komitetu wystawowego, mieszkające w Chicago, postanowiły urządzić na wystawie wzorową kuchnię. Pan M. Stephani otrzymał pozwolenie wzniesienia na placu wystawowym pałacu maurytańskiego, który zawierać będzie nader zajmujące przedmioty, a między innemi stos, ułożony z monet złotych wartości 100.000,000 dol. Oczywiście przedsięwzięte zostaną wszelkie środki ostrożności dla zabezpieczenia tego skarbu od ognia i złodziei. Tuż pod miejscem, na którem zostanie umieszczony, znajdować się będzie żelazna ogniotwała szafa, której drzwi połączone będą drutami elektrycznemi z szafą oszkloną, gdzie ułożony zostanie stos monet. Za najlżejszem usiłowaniem ukradzenia skarbu, stróże jego przycisną tylko guzik elektryczny i stos złota zniknie niezwłocznie w umieszczonej pod nim szafie żelaznej, której drzwi się zamkną. Pałac maurytański zajmie przestrzeń 200 stóp szeroką i 250 długą, a koszta jego budowy wyniosą 400000 dol. Wystawa marynarki pomieści się w budynku, wzniesionym w kształcie okrętu wojennego tuż nad brzegiem jeziora Michigan. Ten naśladowany okręt wojenny otrzyma nazwę *„Illinois“* i będzie najoryginalniejszym modelem marynarskiej sztuki budowlanej. Długość okrętu wyniesie 348 stóp, szerokości $69^1/_4$, a koszta budowy obliczono na 100000 dol. — Naczelnik oddziału sztuki, p. Ives, który przebywa obecnie w Europie, — nadesłał do komitetu wystawy bardzo pomyślne sprawozdanie dotyczące widoków udziału Europy w wystawie. Pisze on, iż rozmawiał z artystami i artystkami w różnych miastach europejskich i przy tej sposobności przekonał się, że w tych kołach panuje wielkie zainteresowanie dla wystawy. P. Ives twierdzi, iż wyniki jego podróży po Europie są daleko pomyślniejsze, niż się spodziewał. Towarzystwo *„Atlantic Transport“*, którego parowce kursują między Londynem a Nowym-Jorkiem, oświadczyło gotowość bez płatnego przewożenia okazów wystawowych z Londynu do Nowego Jorku, Baltimoru czy Filadelfii. Wysyłający poniosą jedyne koszta ładowania i wyładowania.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ W Pompei w tych dniach odkopano bardzo cenny zabytek archeologiczny. W pobliżu miejsca, gdzie uprzednio dokonano poszukiwań wobec członków kongresu pokoju, odkopano pokoik z przepięknym ołtarzem ofiarnym. W głębi ołtarza widnieje ogromnej wartości fresk, przedstawiający Herkulesa w lwiej skórze, na ołtarzu zaś znaleziono: statuetkę rozmodlonej kapłanki ze złoconego bronzu; amulet, przedstawiający delfina; statuetkę Merkurego z bronzu, rzecz przedziwnej roboty rzeźbiarskiej; różnobarwną Minerwę z terakoty i główkę zawieszoną jako votum. Nadto znaleziono obok ceglany ołtarz ofiarniczy z popiołami spalonych zwierząt. Wszystkie te zabytki przewieziono do muzeum archeologicznego w Neapolu.

△ Zaledwie Bourget powrócił z Włoch do Paryża, autor „Włoskich wrażeń“, udaje się do Prowancji, aby tam wykończyć powieść p. t. „Ziemia obiecana“ (*„Terre promise“*). Dzieło to, którego zapowiedź sama obudziła zaciekawienie, da nam dzieje człowieka, który w przeddzień ślubu spotyka na swej drodze niegdyś ukochaną kobietę. Ta ostatnia ma przy sobie dziecko, którego rysy przypominają bohaterowi siostrę jego, dawno zmarłą. Zrywa zatem zamierzony związek i postanawia żyć wyłącznie dla tej kobiety i dla tego dziecka. Książka to będzie pełna melancholji. Po powrocie z Prowancji, gdzie spędzi jesień, i po krótkim pobycie w Paryżu, wyjeżdża Bourget ponownie do Włoch, gdzie znowu pisać ma powieść psychologiczną, na dokumentach opartą p. t. „Cosmopolis“. Głośny autor w lutym dopiero, syt sławy i trudów, na dłużej zamierza osiąść nad Sekwaną.

△ Znana wodewilistka paryzka, Judic, straciła swój cały majątek, oceniany na trzy miljony franków, na giełdzie w Paryżu. W tych dniach ma się odbyć sądowa licytacja całego mienia artystki, — jej domu, mebli, przedmiotów sztuki i klejnotów.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI.

* W dniu 28-go z. m. zgłosiła się do redakcji *Kurjera Warszawskiego* Antonina Drozdowska, mieszkanka Szczuczyna, która w zeszłym tygodniu powróciła z dalekiej drogi, bo z pielgrzymki, odbytej do Palestyny. Energiczna niewiasta, licząca 48 lat wieku, oddawna już nosiła się z myślą tej podróży i — jak sama utrzymuje — oszczędzała od lat 15-tu, aby zebrać potrzebną sumę. Podróż i pobyt w ziemi świętej trwały 14 miesięcy. W tamtą stronę Drozdowska przyłączyła się do partji pielgrzymów, wyjeżdżających z Odessy, powrót zaś nastąpił na Wiedeń. Pielgrzymka musiała się odbywać nadzwyczaj oszczędnie, kiedy cały wydatek wynosił niespełna 500 rs. Drozdowska posiada na paszporcie wizy konsulów, oraz ma liczne świadectwa duchownych w Jerozolimie.

* Od kilku tygodni kupcy z carstwa nabywają od tutejszych hurtowych tandeciarzy znaczne partje starej garderoby.— Między innymi kupiec Tomiłow, posiadający sklepy z tandetą w Moskwie, Charkowie i Kazaniu, nabył towaru za sumę około 30.000 rs. Tandeta, przed wysłaniem w ogromnych pakach, podlega skrupulatnej dezinfekcji.

* Zarząd „Lutni“ ogłasza konkurs muzyczny na napisanie chóru na cztery głosy męzkie do ballady Or-ota „Śpiewak zwycięzca,“ wyróżnionej na konkursie literackim „Lutni.“ Za utwór bezwzględnie dobry przeznaczoną jest nagroda 50 rs. w złocie. Termin przesyłania prac (partytura i głosy) oznaczony został do 1 go marca r. 1892.

* Na poświęcenie szpitala dla obłąkanych w Tworkach, które się odbyło według obrządku prawosławnego, pomimo iż szpital przeznaczony dla chorych narodowości polskiej i katolików, miał mowę profesor uniwersytetu dr. med. Czansow; w mowie między innemi powiedział, że nihilizm jest odłamem nauki, która się zowie pesymizmem. Nihilizm to samobójstwo, unicestwienie wszystkich ideałów, przywiedzenie człowieka do stopnia zwierzęcia z jego instynktami

* Towarzystwo kredytowe ziemskie w Warszawie musiało złożyć na rzecz głodnych w carstwie 3000 rs!

* Na zjazd przedstawicieli dróg żelaznych, rozpoczynający się w dniu 10 b. m. w Düsseldorfie, ze strony kolei warszawsko-wiedeńskiej delegowani zostali pp. Popiel naczelnik ruchu, i Wyttek kierujący sekcją kontroli wagonów.

KURJER WIEDEŃSKI

* Zabawa urządzona na rzecz nawiedzonych powodzią w Hiszpanji, przyniosła 7000 fr., które wręczono hiszpańskiemu ambasadorowi.

* Rada zawiadowcza austrjackiego Towarzystwa fabrykacji broni wystosowała odezwę do mieszkańców miasta Steyr, w której oświadcza, iż postanowiła wziąć na siebie znaczną część kosztów w budowie projektowanego pomnika Werndla.

* Dnia 5 b. m. w setną rocznicę śmierci Wolfganga Amadeusza Mozarta, odprawionem będzie w katedrze św. Szczepana uroczyste nabożeństwo, które celebrować ma arcybiskup Angerer in pontificalibus, a kapela katedralna wykona wielkie Requiem nieśmiertelnego kompozytora, jednego z największych genjuszów, jakich ludzkość w ogóle wydała.

* Zmarł tu długoletni redaktor urzędowego „Börsenblatt“, Adolf Friedmann

* U ministra Szögyeny'ego odbyło się przyjęcie, na którem spotkało się ze sobą wielu członków Delegacji i Rady państwa.

KURJER PARYSKI.

* Zwłoki lorda Lyttona, ambasadora angielskiego w Paryżu, zostały odprowadzona na kolej z wielką pompą i honorami wojskowemi. Po nabożeństwie, odbytem w kościele anglikańskim, przy ulicy d'Agnesseau, pochód wyruszył na dworzec wschodni, przez główne ulice. Na całej przestrzeni, wojsko było ustawione we dwa szeregi. Za trumną postępowała rodzina, ministrowie, ambasadorowie kolonji angielskiej i liczna publiczność Ciało złożone będzie w grobie familijnym, w miejscowości Knebworth pod Londynem.

* Zbiory po Auguście Vitu będą sprzedane przez publiczną licytację, w hotelu Drouot. Zawierają one bardzo wiele cennych rzeczy. Sama bibljoteka liczy kilka tysięcy dzieł wyborowych. Następnie pięćset obrazów i minjatur, pięćset szkiców, porcelana sewrska i saska, liczna kolekcja medali i wreszcie wykwintne umeblowanie. Wartość ocenioną jest na dwa miljony franków, ale prawdopodobnie licytacja przyniesie znacznie większą kwotę.

KURJER PETERSBURSKI.

* W okolicy Woroneża zdarzają się bardzo częste wypadki podpalania stogów zboża, słomy i siana.

* W polskim teatrze w Petersburgu, grano w tych dniach „Małżeństwo Apfel“. — Krytyk gazety *Nowosti*, nadzwyczaj sumienny w swych sprawozdaniach, powiada, że należałoby tę sztukę schować na półkach archiwum, gdyż jest pisana bardzo tendencyjnie.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* Podczas ogromnej burzy uderzył piorun w dom niejakiego pana Vandycka w New-Salem w Stanie Vermont północ. Ameryki W jednym z pokoi wisiała na ścianie broń z czasów rewolucji, której jedna sztuka była grubo posrebrzona. Kiedy piorun uderzył w dom, przerażeni mieszkańcy wyskoczyli z łóżek, aby się przekonać, czy nie zrządził jakiej szkody? Naówczas w pokoju, gdzie broń się znajdowała, spostrzeżono coś, co wydarło ze wszystkich piersi wykrzyk najwyższego podziwienia — bo oto na kanapie, najspokojniej, w kłębek zwinięty leżał srebrny kot. Wzrok którejś z obecnych osób padł na broń i przekonano się, że piorun odsrebrzył broń, a powlókł tem samem srebrem kota tak dokładnie, iż każdy włos lśnił się od ogona aż do pyszczka. Piorun wpadł przez okno, wybijając dziurę wielkości 50 centymetrów. Srebrny kot pozostanie już na zawsze srebrnym. Ta Ameryka ma swoją drogą pech, bo nawet kiedy się tam na prawdę coś zdarzy, to wygląda na humbug dziennikarski.

ROZMAITOŚCI.

O „Hekli,“ okręcie duńskim wysłanym na wyprawę naukową do Grenlandji pod wodzą kapitana Rydera, niema od trzech miesięcy wiadomości. Sprawia to żywe zaniepokojenie w Kopenhadze. Według ostatnich wiadomości, widziano „Heklę“ pod 73 stopniem północnej szerokości, odtąd jednak ślad okrętu zaginął. Spodziewano się, że parowce powracające w tych dniach z Islandji, dadzą w tej mierze jakieś wskazówki Nadzieje zawiodły. Projektowanem jest wysłanie drugiego okrętu, który z zachowaniem wszelkich środków ostrożności zwiedzi południowe wybrzeża Grenlandji, a może na ślad zaginionego okrętu natrafi.

Słynna wierzba płacząca Napoleona I, na wyspie św. Heleny, została złamana przez burzę i rozpadła się na wiele części. Pisma paryzkie, donosząc o tem, dodają, iż to obraz losu Napoleonidów.

Baron Haussmann, znany prefekt Sekwany za cesarstwa, niemały pozostawił majątek, skoro obecnie ogłaszona jest sprzedaż następujących jego posiadłości: 1) Dobra Corneau pod Bordeaux, suma szacunkowa 100 000 fr.: 2) dobra Rouillac pod Bordeaux — 200.000 fr.; 3) dobra Cestac z zamkiem pod Bordeaux — 500 000 fr.; 4) las i łąki, zwane Croisiéres i Argileyres — 100.000 fr; 5) dobra w Houilles, w okręgu Nérac — 250.000 fr. Ogólna suma szacunkowa samych posiadłości ziemskich, pozostawionych przez barona Haussmann'a wynosi tedy 1,200,000 fr.

NA ZIEMI PIASTÓW.

94) POWIEŚĆ

JÓZEFA ROGOSZA

(Ciąg dalszy).

Aby go więc z błędu wywieść, oświadczył mu raz jeszcze z całą stanowczością, że od swego zamiaru nie odstąpi. Napróżno pan Bielski prosił go, zaklinał, całował i nazywał „słodziutkiem kochasiem“, które to wyrażenia oryginalnie brzmiały wśród niemieckiej konwersacji; baron okazał się nieugiętym, i szlachcic, rad nie rad, musiał ustąpić.

— A więc dobrze, jadę do Ujścia! — w końcu zawołał. — Ale słowo honoru daję, jeżeli ten drapichrust bodaj cię draśnie, kochany baronie, posiekę go potem na kapustę!

Stanąwszy w Ujściu, odszukał rotmistrza, którego jeszcze dnia poprzedniego baron o wszystkiem uprzedził, poczem obadwa udali się do hrabiego. Znaleźli go w gabinecie syna.

Gdy pan Bielski, w słowach krótkich a jędrnych powiedział po co przyszli, hrabia usta otworzywszy, wypatrzył się najpierw na niego, potem na rotmistrza. Widać było z jego miny, że albo nie zrozumiał, o co idzie, bądź też przypuszczał, że z niego żartują. Dopiero syn go ocucił, gdy rzekł z flegmą:

— Masz zatem pojedynek.

— Co? Ja?

— Tak jest — rotmistrz potwierdził. — Chociaż jestem gościem pańskim, nie mogłem odmówić baronowi tej przysługi, bo wszyscy wiemy, jaki to człowiek zacny i honorowy.

— Tak, pewnie... ale czego on odemnie chce?

— My się do sporu nie mięszamy — pan Bielski wtrącił. — Jako sekundanci, spełniamy tylko nasze zadanie, prosząc hrabiego o wskazanie nam swoich świadków.

Ten, do którego te słowa były skierowane, mimo grubej warstwy bianszu i różu na twarzy, zmienił się do niepoznania Na policzkach potworzyły się grube fałdy, dolna warga w dół mu opadła, oczy zrobiły się mniejsze i na białkach pożółkły, ręce zaczęły mu się trząść jak we febrze Jakiś czas spoglądał jeszcze to na jednego, to na drugiego, potem odetchnął i rzekł z rezygnacją:

— Raczcie się panowie chwilę zatrzymać... Między gośćmi pójdę świadków poszukać, zaraz wrócę... zaraz...

Gdy wyszedł rotmistrz chciał wszcząć rozmowę. Napróżno jednak mówił raz o tem, drugi raz o owem. Dyskurs urwał się głównie przez młodego hrabiego, który ust nie otwierał. Siedział on blady, w jeden punkt zapatrzony i zdawał się myśleć o czemś bardzo przykrem.

Nareszcie drzwi się otworzyły i w gabinecie zjawiła się ciekawa figura. Był to człowiek nizki, zgarbiony, łysiuteńki, z ustami zapadniętemi, mający twarz żółtą, pomarszczoną, od której czarne brwi i takież wąsy odbijały jak sztuczne malowidło od wstrętnej rzeczywistości. Postąpił kilka kroków i do sekundantów się zwracając, rzekł głosem bez dźwięku:

— Macie mnie, kiedy chcecie, macie... Zazdrościcie starcowi jeszcze tych kilku dni życia, które mu pozostają, i koniecznie chcecie go zabić. A więc pastwcie się, mordujcie, ja się nawet bronić nie będę!

Rotmistrz zmarszczył brwi i w tył się cofnął. Pan Bielski przeciwnie, schylił się, i mówiącemu w oczy spojrzawszy, głośnym śmiechem parsknął.

— Cha, cha, cha, jechałże cię sęk! — zawołał. — Doprawdy, to hrabia! Ktoby to był przedtem pomyślał! Cha, cha, cha, już sześćdziesiąt lat żyję, a jeszczem nie widział takiego gagatka.

— Mordujcie... mordujcie — hrabia jęczał.

— E! ktoby się tam nad takim znęcał — szlachcic odparł i ręką machnął pogardliwie. — Jak teraz widzę, to nie ma na co plunąć, nie dopiero z kim się bić! Jestem przekonany, że baron nasze zdanie podzieli. Chodźmy, panie rotmistrzu, chodźmy, bo dłuższy pobyt z tym człowiekiem mógłby nam ubliżyć.

Już chcieli odejść, gdy młody hrabia się podniósł.

— Przepraszam panów za mojego ojca — rzekł poważnie — on w rzeczy samej jest już sędziwy i bardzo słaby... Mam atoli nadzieję, że panowie przyjmiecie mnie za niego, o co bardzo proszę.

Miłe zdziwienie ogarnęło obudwu sekundantów.

— Umiemy należycie ocenić honorowy sposób myślenia pana hrabiego — odpowiedział rotmistrz — ale propozycji jego sami przyjąć nie możemy. Nam wolno tylko odnieść się z tem do barona Zarnecke

To powiedziawszy, skłonił się i z towarzyszem wyszedł z pokoju.

Gdy na kurytarzu kroki ich ucichły, stary hrabia, który stał przy drzwiach i nadsłuchiwał, zatarł ręce, plasnął językiem i wesoło zawołał:

— Z tobą nie będzie się bił, bo nie ma za co... He, he, he, *Prachtvoll! Superbe!* Przekonałeś się, Leonardzie, co znaczy metoda!...

Syn nic na to nie odpowiedział. Spojrzał tylko na ojca, jakby z politowaniem, wyraz jego twarzy zrobił się jeszcze boleśniejszy, głęboko odetchnął i do okna się obrócił.

XXVI.

Jańcia i Staś w rzeczy samej ospy dostały. Na szczęście przebieg choroby był dość lekki, a troskliwa opieka Antosi tak wielka, że lekarz zgóry zapowiedział, iż będą zdrowe. Poczciwa dziewczyna na krok od ich łóżeczka nie odstępowała Henryk chciał z miasteczka sprowadzić siostrę miłosierdzia, zakon ten bowiem, jedyny, którego rząd pruski w Wielkopolsce dotąd nie rozwiązał, miał tam swój klasztor, a w nim sióstr kilkanaście; wszelako Antosia oparła się temu stanowczo, mówiąc, że jeżeli to uczyni, ona sama zaraz z Trzcińca wyjedzie. Nie jadła, nie spała, na chwilę nie spoczęła, aby ciągle być z dziećmi, kazała nawet swoje łóżko wnieść do ich pokoju, a taka przytem była cicha, słodka, niewymagająca, że jeśli kiedy, to teraz sługi nie mogły jej się dość nachwalić Gorliwą jej pracę wszędzie było widać, ale jej głosu nikt nigdy nie słyszał.

Drugą osobą, która przy chorych dzieciach najdłużej przebywała, był ojciec Siadywał on całemi godzinami przy łóżeczkach, wpatrywał się w ich twarzyczki obrzękłe, podawał im lekarstwa, a gdy im zaczęło się polepszać, bawił je opowiadaniem bajek, które, jak umiał, improwizował. Antosia chętnie mu w tem pomagała. Już to nikt nie miał w swojej pamięci tak wielkiego jak ona zapasu bajek najpiękniejszych, które tak wdzięcznie umiała opowiadać, że dzieci kazały sobie jedną i tę samą po kilkakroć powtarzać. Czyniła to chętnie, a one z równą przyjemnością zawsze słuchały

Matka rzadko się tu pokazywała. W pierwszych dniach, po owej nocy pamiętnej, częściej przychodziła; raz czy dwa, acz z widoczną trwogą zbliżyła się nawet do samych łóżeczek i drżącym głosem dzieci pytała, jak się mają: wszelako od tego czasu pokazywała się już tylko we drzwiach i ledwie od Antosi otrzymała odpowiedź na zapytanie: czy dzieciom lepiej, zaraz wracała do swego pokoju.

Co do hrabiny, ta była jeszcze ostrożniejsza. Większą połowę dnia spędzała u siebie, na górze, a przy obiedzie i herbacie nie traciła już ani połowy tego czasu, co dawniej. Chociaż zawsze mawiała, że prócz perfum i to w najlepszym gatunku, innych odorów nie znosi, mimo to ledwie lekarz jej powiedział, że kwas karbolowy chroni od zarazy, kazała nim natychmiast swój pokój polać, skutkiem czego nietylko wszystkie suknie, nawet jej ciało było tym odorem przesiąknięte. Gdy Antosia, przez zapomnienie raz ją spytała, czy nie zechce dzieci zobaczyć, odpowiedziała z westchnieniem:

— Jabym im tam nie pomogła, a siebiebym niepotrzebnie naraziła. Łatwo tym chorować, których ma kto doglądać, ale o mnie, nieszczęśliwej wdowie, niktby pewnie nie pamiętał!...

Pana Bielskiego nie było. Wyjechał przed tygodniem do Galicji, lecz żegnając się, zapowiedział siostrzeńcowi, iż przy pomocy świętego Florjana, wkrótce do niego wróci.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie prenumeraty.

„Kurjer Polski“ kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	1 złr.	35 ct.
Kwartalnie . . .	4 „	— „
Półrocznie . . .	8 „	— „
Rocznie	16 „	— „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „	15 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . .	1 złr.	70 ct
Kwartalnie . . .	5 „	— „
Półrocznie . . .	10 „	— „
Rocznie	20 „	— „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . 5 złr. 80 ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . 6 złr. 70 ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.,** gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek drukującej się powieści Józefa Rogosza p. t.: „Na ziemi Piastów“.

Ci z nowych abonentów, którzy złożą prenumeratę przynajmniej ćwierćroczną, otrzymają jako premję bezpłatnie, bardzo zajmujące dziełko A. Rybowskiego p. t. „Baśnie ludu polskiego“, pięknie ilustrowane przez J. Kruszewskiego.

Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“.

Dnia 12-go Grudnia r. b. opuści prasę nadzwyczajny okazowy numer „KURJERA POLSKIEGO” w liczbie 20.000 egzemplarzy i rozesłany będzie po całej Galicji, Ślązku i Wielk. ks. Poznańskiem: Wielebnemu Duchowieństwu, obywatelom ziemskim, inteligencji miejskiej, kupcom, przemysłowcom, zarządom powiatowym i gminnym.

Ogłoszenia do tego numeru przyjmuje Administracja „KURJERA POLSKIEGO.”

DWA ZGONY
W DOMU CESARSKIM.

Onegdajsze telegramy przyniosły niemal równocześnie wiadomość o zgonie arcyksięcia Henryka i jego małżonki, baronowej Waideck. Oba te zgony, całkiem niespodziewane, okryły żałobą Dom cesarski i szczere wywołały współczucie wśród ludności Wiednia.

Niemało przyczyniła się do tego współczucia romantyczna historja małżeństwa ś. p. arcyksięcia Henryka, który okazał w tej sprawie nadzwyczajną stałość uczuć i charakteru.

Ś. p. baronowa Waideck, żona ś. p arcyksięcia Henryka, była z domu Hofmann, córka archiwarjusza sądu okręgowego w Krems. Za młodu oddawała się namiętnie muzyce, a odznaczając się prześlicznym głosem, po ukończeniu nauki w Wiedniu, zaangażowała się na scenę do Grazu, gdzie występowała równocześnie z Amalją Materna i Bertą Ehnn. Polnbiono ją powszechnie i najarystokratyczniejsze salony stały dla panny Hofmann otworem.

Arcyksiążę Henryk miał wówczas powierzoną sobie krajową komendę w Styrji i bywał częstym gościem w teatrze w Grazu. Młoda śpiewaczka wywarła nań od pierwszej chwili niezwykły urok, a na szczęście dla niej złożyło się tak, iż okna jej pokoju były wprost okien gabinetu księcia.

W pierwszych miesiącach 1864 roku zawiązał się miłosny stosunek. Między papierami wojskowemi leżały na stole pachnące bileciki, przesyłane w szczelnie zaklejonej kopercie naprzeciwko, gdzie ich wyczekiwała śliczna twarzyczka.

Gdy rzecz stała się głośną, dwór począł się starać, aby arcyksięcia skłonić do zerwania stosunków z panną Hofmann, ten ostatni jednak kazał zanieść portrety swych rodziców do mieszkania śpiewaczki i w obec nich przysiągł jej, że nie opuści jej aż do śmierci.

Przysięgi tej istotnie dochował!

Kiedy arcyksiążę Henryk w roku 1866 odjechał do południowej armji, przydzielony do korpusu operującego we Włoszech, pozostawił w Grazu testament, w którym polecił narzeczoną swym braciom, w razie, gdyby zginął na polu bitwy.

Odznaczony za męztwo, okazane pod Custozzą, krzyżem wojennej zasługi przez cesarza, po wojnie powrócił arcyksiąże do Grazu, zkąd jednak natychmiast przeniesiono go do Berna.

Odjeżdżając, wziął od narzeczonej przyrzeczenie, że scenę opuści, albowiem chciał ją, jako mieszczańską córkę, z rodzicielskiego domu zaprowadzić do ołtarza. Panna Hofmann przyrzeczenie to uczyniła, wyprosiwszy sobie tylko dwa pożegnalne występy w nowych rolach „Fides“ i „Orfeuszu.“

Żegnano ją owacyjnie.

Żyjąc u swego szwagra, dr. Oppenhauera w Hütteldorf, narażoną była panna Hofmann na mnóstwo nieprzyjemności z powodu swego stosunku do arcyksięcia; oparła się jednak wszystkim propozycjom i przetrwała wszystko, podtrzymywana w dobrej myśli częstemi listami narzeczonego.

Dnia 28-go stycznia 1868 r. nadszedł list z Berna, wzywający, aby panna Hofmann udała się do Bozen, biorąc ze sobą ślubną suknię z białego muślinu.

W największym sekrecie, aby nowych nie wywołać przeszkód, udała się Leopoldyna do Bozen dnia 3-go lutego, gdzie nazajutrz odbył się ślub w pałacu ojca arcyksięcia Henryka, Rajnera, w obecności dwóch świadków, którzy nie wiedzieli, po co ich arcyksiążę zawezwał. Notarjusz dr. Knopfloch i proboszcz kanonik von Mayrhauser zdumieli się także niepomału, skoro dowiedzieli się, w jakim celu zaproszono ich na kolację do pałacu. Ks. Mayrhauser dokonał ceremonji ślubnej; arcyksiążę miał wówczas lat 38, panna Hofmann 26.

Już dnia 21 października 1867 roku zażądał arcyksiążę urlopu na czas nieograniczony i wyjechał z Austrji. Dobra jego zasekwestrowano i oddano jego braciom, jemu samemu zaś przeznaczono 40.000 apanażu.

Z początku zamieszkała młoda para w Rosenheim w Bawarji, pod nazwiskiem hrabstwa Waideck, w hotelu; mieli dwa pokoje dla siebie i jeden dla służby, składającej się z dwóch osób.

Tam nadeszły listy z życzeniami od braci arcyksięcia, a dawny jego zarządca kamery, hr. Fugger, prosił, aby mógł się przedstawić arcyksiężnie. Przedstawienie odbyło się bez wszelkiej etykiety, tem bardziej, że Fugger znał pannę Hofmann jeszcze jako śpiewaczkę. Powitała ona hrabiego słowami:

„Chociaż nie jestem ani hrabianką z Bozen ani baronówną z Kaltern, tylko prostą mieszczką, to jednak jestem daną przez Boga za żonę mojemu Henrykowi, i to u mnie więcej znaczy, niż wszystkie tytuły, na które jeszcze nie zasłużyłam.“

Z Bawarji udali się nowożeńcy do Szwajcarji, gdzie długi czas przebywali.

W roku 1872 urodziła się im córka i tego samego roku po pięcioletnim blizko pobycie za granicą, powrócił arcyksiążę do ojczyzny, przyjmowany w Tyrolu niesłychanie sympatycznie.

Arcyksiążę wstąpił na nowo do służby wojskowej i został mianowany właścicielem pułku 51 piechoty.

W 1872 r. jeszcze Cesarz nadał żonie jego szlachectwo, a w 1878 roku tytuł baronowej Waideck, który przechodzi i na jej córkę, Marję, liczącą obecnie lat dziewiętnaście.

Arcyksiążę i żona jego należeli do najpopularniejszych osobistości w Wiedniu; jakkolwiek arcyksiążę od lat dwudziestu usunął się od spraw publicznych, dom jego był zawsze centrum towarzyskiego i umysłowego życia, a baronowa Waideck słynęła z dobroczynności. Żal też jest powszechny, a młoda sierota budzi tem większe współczucie, że rodzice odumarli ją prawie jednocześnie. Śmierć była dla tej kochającej się pary litosną, pozwalając jej dojść razem do grobu.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Bibjanny panny, jutro: Franciszka Ksawerego.

Rocznice. Dnia 2go grudnia 1699 roku, umiera w Krakowie Jan Kłobacki, profesor akademji Jagiellońskiej, jeden z najznakomitszych mówców współczesnych.

Nieszczęśliwe powstanie 1846 roku głównie upadło nietylko wskutek militarnej niemocy, ale raczej jeszcze wskutek nieudolności spiskowych. Na nic się nie przydały retoryczne zapały Mierosławskiego, na nic wylało się tyle krwi; powstanie upadło, nowe ofiary napełniły więzienie. *W Berlinie sąd stanu wyrokiem z dnia 2-go grudnia 1848 r. skazał 251 osób bądź na śmierć, bądź na więzienie.* Na śmierć skazani zostali: Ludwik Mierosławski, Władysław Kosiński, Stanisław Sadowski, Seweryn Elżanowski, ks. Józef Łobodzki, Florjan Stanisław Cejnowa, Józef Putkammer Kleszczyński i Apolinary Kurowski.

Na dwudziesto-pięcio letnie więzienie otrzymali wyroki: Adolf Malczewski i Hipolit Trąpczyński. Na dwudziesto letnie więzienie w fortecy: Karol Libelt, znakomity filozof i publicysta. Na wieczne więzienie skazani byli: Maksymiljan Ogrodowicz, Antoni Ogrodowicz, Wincenty Chachulski, Ludwik Polewski, Stanisław Radkiewicz, Wojciech Wojciechowski, Henryk Poniński, Józef Szołdrski, Franciszek Antoniewicz, Kazimierz Błociszewski, Franciszek Kobyliński, Józef Żmijewski, Konstanty Waleszyński, Michał Torzewski, Wilhelm Wysocki, Jan Mazurowski, Stanisław Lipiński, Antoni Świtała, Jan Danowski, Aleksander Heymann, Ksawery Okulicki, Seweryn Nawrocki, Aleksy Strzyżewski i Jan Głębocki.

Na dwudziestoletnie więzienie skazani: Leopold Mieczkowski, Alfons Białkowski, Lucjan Pławiński, Romuald Gozimirski, Józef Szrajber; Franciszek Gozimirski, Józef Klatt; Józef Malinowski; Jan Nepomucen Tomicki; Erazm Niesiołowski; Mikołaj Smoleński, Marceli Chraszczewski, Konstanty Milewski, Wawrzyniec Daregowski, Józef Esman, Ludwik Burchardt. Na lat piętnaście skazani byli: Ignacy Lębiński, Tadeusz Leciejewski, Ksawery Lewandowski, Tomasz Stankiewicz, Michał Blendzki, Jan Frost, Teofil Lüdke, Jan Ciesielski, Franciszek Dobry, Wojciech Gołębiewski, Władysław Spiller, Norbert Szuman i Wilhelm Weith.

Prymicje. W kościele OO. Paulinów na Skałce, odprawi o godz. $10^1/_2$ przed południem pierwszą Mszę św., t. zw. prymicje, nowo wyświęcony kapłan O. Władysław Gliwa, członek tegoż Zakonu.

Konferencje rekolekcyjne dla pań, w kaplicy PP. Felicjanek, rozpoczęły się w dniu wczorajszym. Pierwszą naukę wygłosił ks. Załęski, przemawiając — jak zwykle — pięknie i zrozumiale, do przeszło 200 pań zebranych w kaplicy. Konferencja ta trwała do godz. $4^1/_2$.

Hr. Stanisław Badeni przybył wczoraj rano z Wiednia do Krakowa.

Przypomnienie. Przypominamy Szanownym Paniom należącym do „Towarzystwa Oszczędności kobiet“, że dziś, 2 grudnia jako w pierwszą środę miesiąca, powinny się zgromadzić o godz. wpół do 5-tej u p. Wańkowiczowej) ulica Karmelicka Nr. 50) O liczne zebranie Wydział Towarzystwa uprzejmie prosi.

Wybory do Rad gminnych w powiecie krakowskim na wstępne 6 lecie zaczęły się z dniem wczorajszym. Gminy wybierają w moc nowej ustawy po 12 radnych i 6 zastępców. Wczoraj odbyły się wybory w gminie Krowodrzy, dziś dnia 2 grudnia w Czarnej Wsi, a jutro w dniu 3 grudnia w Łobzowie i Nowej Wsi.

Na posiedzeniu Towarzystwa technicznego krakowskiego pp. radca Matula i dyrektor Rotter zdawali sprawę z obrad zjazdu inżynierów i architektów w Wiedniu i z powziętych tamże uchwał. Delegaci zaznaczyli, iż wnioski uchwalone na zjeździe, z któremi się zjednoczyło Towarzystwo techniczne krakowskie, zyskały ogólne uznanie. Do wniosków tych należało oświadczenie się przeciw przyznaniu ukończonym technikom tytułu doktorskiego. Następne wnioski odnosiły się do należytej organizacji technicznej służby rządowej i kolejowej oraz przyznania głosu wirylnego rektorom politechnik.

Posiedzenie giełdy zbożowo-młynarskiej w Krakowie odbyło się w dniu wczorajszym. Dla uzyskania koncesji na założenie giełdy zbożowo-młynarskiej w mieście naszem wydelegowano do Wiednia, w celu poczynienia u rządu odpowiednich kroków, pp. Gustawa Baracha z Podgórza, Jakóba Judkiewicza z Bieńczyc, Zygmunta Ateslendera i Henryka Goldlusta z Krakowa. Wybrani delegaci mają w porozumieniu z posłami krakowskimi przedstawić całą sprawę ministerstwu skarbu i wykazać potrzebę urządzenia giełdy zbożowo-młynarskiej w Krakowie.

Z Koła artystyczno literackiego. Dnia 4 grudnia (w piątek) o godzinie 7 odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Koła art.-literackiego. Na porządku dziennym: a) zmiana statutu, b) wybór jednego członka wydziału, c) wnioski komitetu.

Pomiędzy wielu poprawkami do statutu, jakie zostaną wniesione, zasługuje na uwagę propozycja powiększenia grona członków członkami zamiejscowymi, płacącymi niższą roczną wkładkę. Jestto rzecz bardzo słuszna, gdyż przebywający stale na prowincji, czasami tylko może korzystać z lokalu, zabaw i zbiorów „Koła,“ trudno więc od niego wymagać takiej rocznej wkładki, jaką płacą członkowie miejscowi. Prócz tego w nowym projekcie statutu znajdujemy wzmiankę o wydawaniu premij, które członkowie tak miejscowi, jak i zamiejscowi otrzymywać będą bezpłatnie. Inne poprawki tyczą się rzeczy „formalnych“ i wprowadzają stosowne ulepszenia, na mocy dziesięcioletniego doświadczenia proponowane.

S. p. Marja z Kamińskich Ożogowa znaną była przed laty dziesięciu w całym kraju z niezwykłego talentu muzykalnego. Jako wybitna fortepianistka dała się naprzód poznać w Warszawie, a następnie w Galicji, gdzie urządzane przez nią koncerty cieszyły się ustalonem powodzeniem. Zapraszana przez młodzież, chętny brała udział w wieczorkach Mickiewiczowskich. Wyszedłszy za mąż, występowała publicznie tylko wyjątkowo i to na cele dobroczynne. Była to dusza prawdziwie artystyczna — cześć jej pamięci!

Wydzierżawienie dóbr Podhajeckich. Rada nadzorcza Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń obradowała wczoraj nad wydzierżawieniem dóbr Podhajeckich. Obrady trwały od g. 11—$3^1/_2$ po południu. Ostatecznie uchwalono:

Upoważnia się dyrekcję, aby w porozumieniu z komisją do sprawy nabycia dóbr Podhajce w d. 27 maja b. r. wybraną, przyjmując za podstawę ostatnią deklarację konsorcjum obywatelskiego z daty Kraków 30 listopada 1891 r., — z wyłączeniem wszakże żądania podporządkowania mu Lilienfeldów i upoważnienia do zawarcia z nimi kontraktu, — zawarła kontrakt z konsorcjum obywatelskiem o dzierżawę wszelkich przedmiotów do dóbr Podhajeckich należących, z zupełnem wyłączeniem 3 folwarków Lilienfeldom do dzierżawy zastrzeżonych, od 1 kwietnia 1892 r. począwszy, na lat 16, za takim czynszem, jaki się okaże z obliczenia czynszu dzierżawnego i wszystkich innych sum, jakie mieli płacić Lilienfeldowie za całe dobra, według kontraktu z dnia 11 lipca 1891 r. po odtrąceniu z niego kwoty 17,000 złr. rocznie, a w razie nieprzyjęcia tych warunków przez konsorcjum;

1) przedmioty do dóbr Podhajec należące, a w umowie z dnia 6 października b. r. dla Lilienfeldów, jako dzierżawców niezastrzeżone, bądź osobom przez konsorcjum obywatelskie przedstawić się mającym, bądź innym dzierżawcom, pod warunkami dla działu ubezpieczeń na życie możliwie najkorzystniejszemi na czas najwyżej lat 20 tu od dnia 1-go kwietnia 1892 r. licząc, wydzierżawiła i w tym celu, gdyby się tego potrzeba okazała, nowy termin do składania ofert rozpisała, słowem to wszystko przedsięwzięła, co do jak najkorzystniejszego wydzierżawienia tych dóbr przyczynić się może;

2) aby nowy kontrakt dzierżawny o folwarki: Siółko, Holendry i Marcelówka, z Lilienfeldami na lat 16 od 1 go kwietnia 1892 r. pod najkorzystniejszemi warunkami zawarła, a dawny kontrakt w dniu 11 lipca 1891 r. zawarty, rozwiązała;

3) aby wszystkie te kontrakty Radzie nadzorczej na majowem posiedzeniu, celem zatwierdzenia, przedłożyła.

Pozwolenie. Namiestnictwo udzieliło przełożonej Zakładu wychowawczo-naukowego „Marja“ w Krakowie, p. Ludwice Binder, pozwolenie na przeciąg 1892 r. do zbierania dobrowolnych datków na cele Zakładu w 34 powiatach w Galicji, pod warunkiem, że osoby, zajmujące się zbieraniem datków, opatrzone będą w certyfikaty, wystawione przez Zarząd instytutu, a poświadczone przez prezydjum dyrekcji policji.

Loterja na rzecz Stow. Nauczycielek odbędzie się w tym roku w dniu 6 grudnia, w którym podług zwyczaju od św. Mikołaja dziatwa nasza, odbiera hojne podarunki. Otóż mogąc połączyć przyjemność z celem tak pożytecznym, matki postanowiły na loterji załatwiać swoje sprawunki. Tam bowiem nietylko będzie można wygrywać, ale i kupować drobiazgi różne po cenach przystępnych, bo panowie kupcy chętnie odstępują znaczny procent na rzecz Stowarzyszenia i oddają towary swe w komis. Dotychczas znaczniejszą ilość fantów na powyższy cel nadesłały następujące osoby: Panie: Krzymuska, Straszewska, Żeleszkiewicz, Blumenstokowa, Zubrzycka, Marsowa, Wysocka Laura, Faustynowa Jakubowska, Rajska, Kwiatkowska, Długołęcka, Barabaszowa, Odrzywolska, Pieniążkowa, Wańkowiczowa, Feintuchowa, Harajewiczowa, Knaussowa, Bandrowska, Kołomaźnikówna, Tadeuszowa Pawlikowska, Lipowska; panie Mayerberg nauczycielki szkoły robót, oraz ich uczennice, panna Lina John, Zofja Gebauerówna i Leonja Grelińska. Panowie: Müldner, Wincenty Czarnowski, Żeleńscy Władysław, Tadeusz i Edward, Czesław Długołęcki i Stanisław Krzyżanowski, Jawornicki, Szulz, Wiśniewski, Kutrzeba, Federowicz, Angelus. Państwo Grossowie przysłali 10 złr. na rzecz Stowarzyszenia nauczycielek, a prof. Filiński 100 egzemplarzy swego dziełka „Park dra Jordana i kilka uwag o wychowaniu“

Zmiana nazwisk. Budowniczy Karol de Giorgi otrzymał zezwolenie zamiany swego nazwiska na “Janocki“.

Namiestnictwo zezwoliło p. Józefowi Heublumowi, restauratorowi w Krakowie, na zmianę nazwiska Heublum na „Sianowski“.

Nowa filja księgarska. Księgarnia Teodora Paprockiego i Sp. w Warszawie, wniosła do magistratu m. Krakowa podanie o zezwolenie na otwarcie filji księgarskiej w Krakowie, której zadaniem ma być pośrednictwo w handlu księgarskim między Krakowem i Warszawą.

Krakowskie Tow. śpiewackie „Lutnia“ urządza w poniedziałek dnia 7 grudnia w sali hotelu Saskiego I. wieczór muzyczny dla członków Towarzystwa z następującym programem: 1) Kwintet (A dur) Allegro i Larghetto Mozart, (klarnet, 2 skrzypiec, altówka, wiolonczela). 2. a) „Do Zori“ Ławrowski, b) „Skarga“ Otto (Chór). 3. „Pieśni ruskie“ Noskowski (fortepian na 4 ręce). 4. a) „Caro mio ben“ Giordani (1744), b) „Elegia“ Massenet (śpiew solo z towarzyszeniem wiolonczeli). 5. a) „Vision de Joanne d'Arc“ Gounod, b) „Rapsodja węgierska“ Hauser (skrzypce z towarzyszeniem fortepianu). 6 „Przy mazurku Chopina“ Gawalewicz (deklamacja). 7. a) „Luli“, b) „Owczarek“ dwie pieśni ludowe, ułożył Śląski, c) „Żaby“ Kotarbiński (chór). Początek o godz. wpół do 8 wieczorem. Każdy z członków, mający prawo do dwóch biletów bezpłatnych, otrzymać takowe może w kancelarji „Lutni“ codziennie od godziny 3—4 po południu. Cena biletu trzeciego 1 złr.

Z teatru. W sobotę, będzie przedstawiona po raz pierwszy komedja trzechaktowa Adolfa Abrahamowicza i Jana Zielińskiego, zatytułowana: „Dobry numer“. Treść zaczerpnięta z dawnych stosunków galicyjskich, przed nadaniem autonomji. Na tle życia małomiasteczkowego autorowie osnuli główną fabułę, z której wywiązuje się cała akcja, przepełniona sytuacjami komicznemi.

Utwór doznał wielkiego powodzenia we Lwowie i nie wątpimy, że również w Krakowie zostanie życzliwie przyjęty.

Wystawa wieczorna w Sukiennicach, będzie dziś z powodu wieczorku Mickiewiczowskiego zamkniętą.

Ruch ludności m. Krakowa w ubiegłym tygodniu był następujący. Małżeństw zawarto 17; w tej liczbie 14 w kościele rzymsko katolickim a 3 w gminie izraelickiej. Urodzin było 47, a mianowicie: z rodziców wyznania rzymsko-katolickiego 33 a z rodziców wyznania mojżeszowego 14. Chłopców urodziło się 27 a dziewcząt 20. Skonów było 104. (Najwyższa w b. r. cyfra) a mianowicie: na odrę 3, płonicę 2, dławiec 9, dur brzuszny 3, czerwonkę 2, gruźlicę 20, zapalenie płuc 18, i nieżyt żołądka 7 osób. Pozostała liczba zmarła na inne choroby zakaźne i narządu oddechowego. — Mężczyzn zmarło 57 a kobiet 47. W trzech obwodach miasta zmarło 28 osób w szpitalach 49, a zamiejscowych przybyłych na kurację do Krakowa 27 osób.

Zawieszenie wypłaty. Właściciel sklepu bławatnego w ulicy Grodzkiej, Samuel Kupferman, zawiesił w tych dniach swe wypłaty. Pasywa wynoszą podobno do 10.000 złr.

Samobójtwo. Żołnierz 8-mej kompanji tutejszego pułku saperów, Józef Janda, wczoraj o godzinie 7 rano, odebrał sobie życie za pomocą wystrzału karabinowego. Strzał wymierzony w lewy bok przeszył serce, kładąc w jednej chwili trupem Jandę. Przyczyna samobójstwa dotąd nie wiadoma. W sprawie tej zarządziła komenda wojskowa surowe śledztwo.

Obława. W czasie wczorajszej obławy aresztowała policja 129 osób podejrzanych, a mianowicie 88 mężczyzn i 41 kobiet. W ciągu dnia onegdajszego przyaresztowano 21 osób.

Nową stację dorożek w Rynku głównym obok kościoła św. Wojciecha, ustanowiła w dniu wczorajszym tut. dyrekcja policji ku niemałemu zgorszeniu czarnej giełdy, która będzie tem przymuszoną starać o inny punkt zborny. Oby tylko nie przy pomniku Mickiewicza.

Nowe polecenie. Namiestnictwo poleciło fizykom miejskim, ażeby sprawozdanie o stanie chorób zakaźnych u zwierząt, przedkładali pod własną odpowiedzialnością najpóźniej do dnia 3-go każdego miesiąca.

REPERTUAR
TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We czwartek 3 grudnia: *Artykuł 264*, komedja konkursowa w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego.

W sobotę 5 grudnia: Po raz pierwszy: *Dobry numer*, komedja w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Jana Kazimierza Zielińskiego.

Ostatnia poczta.

Wiedeń 1 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu prezydent Smolka wspomina o śmierci arcyksięcia Henryka i jego małżonki, przez co Dom cesarski okrywa się ciężką żałobą, którą odczują także głęboko ludy monarchji. Oboje zmarli zdobyli sobie miłość i cześć z powodu wybitnych i cennych przymiotów serca i ducha, swej ludzkości i dobroczynności. Prezydjum otrzymało upoważnienie do zawiadomienia cesarza o współczuciu Izby. Dr. Steinbach odpowiada na interpelację Thurnherra, iż tylko pierwsze rekursy przeciwko wymiarowi należytości stemplowej wolne są od opłaty skarbowej. Na interpelację Somarugi i Fussa w sprawie udzielenia uwolnień od podatku domowego w Wiedniu i w Opawie, odpowiada minister, że załatwienie tych kwestyj możliwe jest tylko w drodze specjalnych ustaw. Co się tyczy Pragi i Lwowa, są w toku rokowania co do udzielenia dłuższej wolności podatkowej dla budowli asanacyjnych i regulacyjnych.

Wnioski ks. Świeżego i Mengera, odnoszące się do zagrażającej nędzy na Ślązku wschodnim i zachodnim, traktuje Izba jako nagłe i wzywa rząd do rozpoczęcia dochodzeń i przedłożenia odpowiednich kredytów. Roczne sprawozdania komisji dla kontroli długów państwowych z lat 1887, 1888, 1889, przyjęto i sprawozdanie komisji, upoważniające rząd do prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych z Turcją, Bułgarją, Hiszpanją i Portugalją.

Dyskusja szczegółowa nad budżetem toczy się.

Wiedeń 1 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu prezydent Dellegacji hr. Zichy wspomina o nieszczęściu, zaszłem w Domu panującym, i wnosi, aby protokólarnie dano wyraz najgłębszemu współczuciu Delegacji. (Przyjęto). Następnie komunikuje prezydent nuncjum Delegacji austrjackiej, dotyczące przyjęcia budżetów: spraw zagranicznych, finansów, Izby obrachunkowej i marynarki.

Rakowszky zdaje sprawę z budżetu wojskowego. Sprawozdanie wskazuje na okoliczność, iż sytuacja polityczna nie dopuszcza zaniedbywania sprawy bitności armji. Referent wnosi przyjęcie budżetu. (Potakiwania)

Beothy ubolewa nad przewagą interesów wojskowych, tudzież nad dyktaturą budżetową, jaką posiada zarząd wojskowy. Nawet rosyjski zarząd wojskowy posiada subtelniejszą świadomość położenia finansowego. (Wesołość; ironiczne okrzyki: „tak jest!“) Pomnażanie liczby wojska na stopie pokojowej, bez zezwolenia ciał ustawodawczych, uważa mowca, jako przeciwne ustawie. O losach państw decydują nietylko miljony bagnetów, ale także siła organizmu państwowego. Nie należy przeto z usunięciem innych społecznych i ekonomicznych kwestyj, dążyć do przewagi armji i czyni w końcu wniosek następujący: Delegacja przyjmuje w zasadzie przedłożony jej na rok 1892 budżet, odsyła go jednak do komisji budżetowej z poleceniem, aby w porozumieniu z ministerstwem wojny przeprowadziła skreślenia i obniżenia niektórych pozycyj w szczególności zaś pozycje dotyczące uzupełnienia 26 pułków piechoty, dalej zastąpienia stale odkomenderowanych oficerów i żołnierzy, i budowy fortyfikacyj i baraków w Galicji. Wnioskodawca żąda dalej rewizji nadzwyczajnych wydatków na armję w w prowincjach okupywanych w kierunku obniżenia wydatków wojskowych do zwyczajnego poziomu. Wniosek powyższy podpisali: Beothy, Apponyi, Abranyi, Sztaray.

Wiedeń 1 grudnia. Przy ciągnieniu losów z 1864 roku, wylosowano następujące serje: 245, 399, 469, 574, 736, 794, 829, 861, 1009, 1209, 1212, 1307, 1405, 1418, 1493, 1888, 2083, 2387, 2582, 2721, 2839, 3082, 3188, 3233, 3362 3467, 3583. Główna wygrana (150.000 złr.) padła na serję 2721, numer 93 Wygrana w kwocie 20.000 złr. padła na ser. 3082, nr. 33; wygrana w kwocie 10.000 złr. na ser. 574 nr. 80; po pięć tysięcy złr. wygrały: serja 1212, numer 93 i serja 2582, nr. 3; po dwa tysiące złr. ser. 1418, nr. 26 i ser. 3188, nr. 43; po tysiąc złr. ser. 469. nr. 94; ser. 1888, nr. 70 i ser. 3362, numer 95.

Berlin 1 grudnia. W dyskusji budżetowej w parlamencie niemieckim podniósł Huene, że utrzymanie ceł jest w interesie Rzeszy, a zmniejszenie ich nie pociągnie za sobą obniżenia się cen produktów. Kościelski gani dążności germanizacyjne, zwrócone przeciw Polakom, uważając je za oznakę słabości. Caprivi odpiera zarzut, jakoby rząd zaniedbywał prowincję poznańską. Zawdzięcza ona wszystko domowi Hohenzollernów. Richter zarzuca ministrom, że ogłaszają reskrypty cesarskie bez kontrasygnaty.

TELEGRAMY.

Traktat handlowy.

Berno szwajcarskie 2 grudnia. Delegowani w sprawie traktatu handlowego Szwajcarji z Niemcami i Austro-Węgrami, wyjeżdżają dziś do Wiednia, celem zakończenia rokowań.

Z Podróży Giersa.

Petersburg 2 grudnia. *Journal de St. Petersburg* zaznacza, że odwiedziny Giersa we Włoszech, Paryżu i Niemczech, przyczyniły się do tego, iż zyskano rękojmie wzajemnej ufności w upragnione utrzymanie pokoju, oraz wykażą zapewne, że położenie stało się jaśniejszem i wolnem od wszelkiego nieporozumienia.

Francja i Rosja.

Cherbourg 2 grudnia. Na cześć rosyjskiej korwety „Vitiaz“ wydała Rada municypalna obiad, na który zaproszono również francuzkich oficerów marynarki. Wznoszono liczne toasty na cześć Rosji.

Powstanie w Chinach.

Londyn 2 grudnia. *Biuro Reutera* donosi z Pekinu, że na północnej stronie wielkiego muru chińskiego w dwóch miejscowościach wybuchło powstanie. Również potwierdza się wiadomość o groźnych rozmiarach, jakie przybiera powstanie w okręgu takawskim. Powstańcy zrabowali misje europejskie i zamordowali trzystu chrześcijan. Przeciwko powstańcom wysłano kilka tysięcy wojska.

Położenie w Brazylji.

Rio de Janeiro 2 grudnia. Prezydent generał Peixoto wydał manifest, w którym wyraża uznanie ludności, za czyny podjęte w obronie konstytucji, oraz podnosi poświęcenie się Fonseki, który abdykował, w celu uniknięcia walki bratobójczej.

Katastrofy.

Bazyleja 2 grudnia. Pomiędzy Coblenz (Aargau) i Waldshut nadjeżdżająca z Turgi lokomotywa, wpadła na pociąg. Maszynista i 2 osoby zabite.

Dunkierka 2 grudnia. Parowiec „Korjolan“, który ztąd wypłynął do Newfoundland, zatonął wraz z całą załogą, w liczbie 38 osób.

Samobójstwo.

Berlin 2 grudnia. Paarmann i Cohn, właściciele zakładu zegarmistrzowskiego, zastrzelili się w sklepie. Powodem samobójstwa były straty poniesione u samobójców-bankierów, Sommerfeldów.

Wiedeń 2 grudnia. Jednoczesny zgon arcyks. Henryka i jego małżonki, wywołał w Wiedniu powszechny żal i współczucie. Cesarz odwiedził wczoraj po południu arcyks. Rainera i wyraził mu współczucie z powodu śmierci jego syna. Cesarz wyraził również i baronównie Waideck głębokie współczucie. Zapowiedziany obiad u hr. Kalnoky'ego odwołano.

Wiedeń 2 grudnia. Zwłoki arcyksięcia Henryka i jego żony zostaną zabalsamowane. Pogrzeb odbędzie się we czwartek.

Berlin 2 grudnia. *Nordd. Allg. Ztg.* utrzymuje, że koła dobrze poinformowane nic nie wiedzą o mającym nastąpić zakazie wyprowadzania koni z Rosji.

Białogród 2 grudnia. Wczoraj odbyło się zebranie tak zwanych „bośniackich emigrantów“, na którem uchwalono utworzenie Związku dla popierania Serbów w Bośnji“. Główną siedzibą Związku będzie Białogród; w licznych miastach utworzone zostaną Oddziały.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków, 1 grudnia.

Pszenica 11.25—12.55, Żyto 10.90—11.65 Jęczmień 7.75—8.60, Owies 7.——7.60, Groch 10.——12.— Tatarka 9.——11.50, Proso 7.——9.—, Fasola 9.—12.—, Jagły 14.——16.—, Siano —.——2.40, Słoma —.——2.—, Koniczyna na paszę za 100 klgr. —.— 2.60, Ziemniaki za hektolitr 8.40—3.60, Jaja za kopę 1.80—2.—, Masło za garniec, 4.——4.50, Spirytus na 95° tralesa za hektolitr —.——83.—, Okowita na 80° tralesa za hektolitr —.——78.—.

Skład futer „pod Murzynem" Kraków ul. Grodzka 32. P. Moora poleca swój doborowo zaopatrzony sapas futer krajowych, rosyjskich i amerykańskich. Urządziwszy obok mego składu futer pracownię takowych, jestem w stanie przyjmować wszelkie w zakres ten wchodzące obstalunki i reperacje, które wykonuję punktualnie po najtańszych cenach.

DROBNE OGŁOSZENI .

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcji muzyki, poszukuje uczennica konserwatorjum, za mieszkanie lub życie. Wiadomość w Admininistracji „Kurjera Polskiego". 470(21-)

Posady i prace.

Niańka, kobieta starsza, z dobremi świadectwami, potrzebną jest zaraz. Bliższa wiadomość w Adm. „Kurjera Polskiego". 474(4-4)

Czeladnik dla tokarni metalowej, kawaler, który przez lat 5 pracował zagranicą, poszukuje natychmiast zajęcia. Zgłoszenia pod adresem: L. K. G. Poste restante Kraków.

Pomocnik cukierniczy, który także umie wyrabiać wszelkiego gatunku wódki, poszukuje miejsca. Zgłoszenia pod napisem **Cukiernik**, post. rest Kraków. 4 4(27)

Ekonom, kawaler, w średnim wieku, będąc 10 lat w jednem miejscu, poszukuje posady od 1 stycznia 1892 r. Zgłoszenia Swoszowice poste restante L. O. 503(1-3)

Ekonomi i szafarki, znajdą posadę. Zgłoszenia i markę na odpowiedź adresować: Gospodarstwo p. r. Bochnia. 496(4 4)

Doniesienia rozmaite

Do sprzedania: Duża, piękna, orzechowa szafa, duży samowar rosyjski, zegar ścienny o trzech wagach i obraz olejny. Ulica Zwierzyniecka, Nr. 16, parter.

Akademik znajdzie pomieszkanie z wiktem i obsługą Wielopole, l. 10. I. p. 4 4(3 ?)

Ogród owocowy i warzywny obejmujący 2 morgi do wydzierżawienia wraz z odpowiedniem mieszkaniem, stajnią i chlewikiem Bliższej wiadomości udzieli właściciel Karol Knoreck w Krakowie, Florjańska 23. 504(1-5)

Nauki kroju i szycia, udziela się, jakoteż i wszelką krawieczyznę przyjmuje się, przy ul. Stolarskiej, Nr. 13, II. p., od tyłu.

Pianino czarne, mało używane i **stół orzechowy**, są do sprzedania, ul Studencka, l. 7, parter Oglądać można od godziny 2 do 3.

Krawcowa, biegła w krawieczyźnie, podejmuje się robót w domach prywatnych. Adres: **M. S. Ulica Reformacka Nr 7.**

40 fortepianów nowych i używanych, do wynajęcia w składzie J. M. Kordeckiego, ul św. Anny, hotel Victoria. 436(1 10)

Wikt, prawdziwie domowy w Restauracji Litewskiej, pierwszorzędnie urządzonej, ul. Florjańska, l. 15, I. p. Potrawy na świeżem maśle. Obiady od 27 cnt. Wyborne kolacje. 491(6-6)

Wikt wyborny, prawdziwie domowy, po cenie, jak na dzisiejsze czasy, bardzo nizkiej, przy ulicy Krótkiej, l. 5, na I. piętrze, u pani U., poleca jeden ze stołowników. 497(5-?)

Lokale.

Pokój duży z kuchnią, lub bez tejże, zaraz do wynajęcia. Ul. Stolarska 13, II. p., od tyłu. Wiadomość tamże. 468 20-?)

FOLWARK

140 morgów dobrej gleby, z dobremi i porządnemi budynkami, przy gościńcu, blizko kolei, do sprzedania. Zgłosić się: Józef Weinar w „Sokołówce", o. p. Bóbrka. (7- 0)

Pierwsza konc.

FABRYKA GILZ (TUTEK)

i wyrobów kartonowych

ZYGMUNTA BOGUCKIEGO

Kraków, Łazienna 5 Filia: Karmelicka, 21.

Wyrabia gilzy klejone i maszynowe z oryginalnych bibułek francuskich. Ceny fabryczne 1930(26 ?)

P. P. Kupcom odpowiedni rabat.

J. A. RUDOLF W KRAKOWIE,

róg ulicy Grodzkiej i Poselskiej.

Skład płócien i bielizny stołowej

oraz

szwalnia bielizny gotowej

Poleca dla panów:

Wszelką **bieliznę** męzką z najlepszych materjałów zrobioną, po cenach najprzystępniejszych. **Koszule** po 1·50, 1·80, 2·—, 2·25 2 50, i wyżej, **skarpetki, krawatki, chustki, rękawiczki** zimowe i t. p.

Przy większym zakupnie rabat. 1047(88-?)

SKŁAD

TOWAROW ZELAZNYCH i NORYMBERSKICH

pod firmą

EMANUEL TILLES

W KRAKOWIE

przy ulicy Grodzkiej, L. 36, (we własnym domu).

Poleca swoje zapasy towarów, jakoto:

Noże, widelce, łyżki z różnego metalu, scyzoryki, korkociągi, nożyczki i brzytwy. Wagi balansowe, kuchenne i decymalne. Przyrządy i naczynia kuchenne, żelazne i blaszane emaljowane. Samowary tulskie, tace, ceraty. Narzędzia rzemieślnicze, zamki, kłódki, okucia i t. p. Główny skład kas ogniotrwałych. Piece żelazne, tace przed piec, łóżka, umywalnie i wieszadła. Ceny najumiarkowańsze i stałe. 188 (0 10)

M. PAPERLE I H. HECKER

PIERWSZY KRAKOWSKI

zakład chemicznego czyszczenia i farbowania zapomocą pary

ubiorów męzkich i sukien damskich.

Biuro przyjęcia: KRAKÓW, ul. GRODZKA 51, naprzeciw kościoła św. Piotra

Szanowna P. T. Publiczności!

Przyjmujemy do chemicznego czyszczenia i według życzenia do farbowania ubiory męzkie i suknie damskie z bawełny, wełny, aksamitu, jedwabiu, kamgarnu i pluszu, czy są sprute czy nie, następnie całe umeblowania kryte suknem, dywany, kołdry i kapy na łóżka, hafty, krawatki, parasole, rękawiczki, wstążki i t. d.

NOWOŚĆ! Bez połysku! NOWOŚĆ!

W naszym zakładzie przy pomocy naszych urządzeń chemicznych, usuwamy połysk z materyi kamgarnowych z gwarancja za skutek.

Uniformy wojskowe i urzędnicze bez rozprucia czyści się chemicznie, a na życzenie farbuje na inny kolor, oczyszczone lub farbowane nie różnią się niczem od nowych. *Balowe suknie* po chemicznem czyszczeniu bez sprucia ich, całkiem jak nowo wyglądają. *Dla żałoby!* Jasne lub innego koloru ubiory lub suknie wszelkiego rodzaju w ciągu 48 godzin chemicznie i trwale farbuje się na czarne. *Pióra strusie* do kapeluszy damskich czyści się i na żądanie farbuje.

Długoletnia praca i studja specjalne w takich zakładach zagranicznych w Berlinie, Hamburgu, i t. d. jakoteż długoletnie doświadczenie fachowe dają nam możność wypełnienia w rzetelny sposób wszystkich możliwych tylko do spełnienia życzeń Szanownej Publiczności.

Liczymy przeto na ogólne poparcie nowego a tyle pożytecznego i potrzebnego dla wszystkich zakładu.

Z poważaniem

1863(3 8) **M. Paperle i H. Hecker.**

PROSZEK DO CZYSZCZENIA WSZELKICH METALI

SKŁAD HERBATY — GARNCZKI PORCELANOWE

WŁADYSŁAW TOMASZEWSKI

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej pod l. 13

poleca swój

Skład wszelkich wyrobów szklannych, porcelanowych, fajansowych i z masy kamiennej oraz skład samowarów rosyjskich i tac lakierowanych. Wszelkie obstalunki, tyczące się skompletowania stłuczonej porcelany, jak również powyższe towary sprzedaje się 19-1(1-8) **po cenach najumiarkowańszych**

KIT DO SKLEJANIA PORCELANY I SZKŁA

NAKŁADEM

LITOGRAFJI M. SALBA w Krakowie

WYSZEDŁ

KALENDARZ TATRZAŃSKI

na rok 1892,

chromo-litografowany, z widokiem pasma Tatr ze Zawratu, doliny Kościeliskiej i Morskiego Oka. Kalendarz ten będzie dla wielu miłem wspomnieniem przyjemnie spędzonych chwil w górach naszych i ozdobą każdego salonu. Cena egzemplarza **85** cnt., z przesyłką pocztową opłatnie **1** złr. Przy zakupnie 10 egzemplarzy, 25% rabat, nad 40 egzempl. 30% rabat. Przesyłki tylko za zaliczką albo nadesłaniem należytości. 1990(1-4)

Litografja M. Salba w Krakowie.

Precz z łysiną!

PHYOTHRIX!

Pewny, niezawodny środek, przez lekarskie powagi najlepiej polecony przeciw wypadaniu włosów, przeciw tępemu porostowi, przeciw łupierzowi i przeciw każdej słabości włosów, jako to: Favus, Seborrhoea i Herpes tonsurans itd. itd. Dostać można u Edwarda Erxleben, Apteka, Landskron, Czechy. 2827(15-20)

MOCNE I TRWAŁE!

I. kraj. fabryka rękawiczek i bandaży rupturowych, brzusznych i innych opatrunków

ANTONIEGO MIRKIEWICZA

Kraków, ul. Grodzka, l. 31, obok handlu Wp. Kosza. Fabryka ul. Mostowa, l. 6, na Kaźmierzu.

Poleca:

Rękawiczki w najlepszych gatunkach glacé i duńskie, zimowe i letnie, w różnych długościach. Bandaże bardzo gustownie wykonane, według wszelkich praw higienicznych, (które na żądanie sam zakładam). Wielki wybór szelek gumowych i haftowanych, własnego wyrobu. Przyjmuję zamówienia na ubrania jelonkowe, poduszki, prześcieradła i inne wyroby skórzane w zakres tenże wchodzące. Ceny nizkie. Przy zamówieniach hurtownych znaczny rabat. 9?1(2-?)

Motto: Dobre i tanio.

Od 1-go sierpnia przeniesione zostało pod l. 5, Grodzka.

J. BANDET w KRAKOWIE

poleca 179?(17-20)

w wielkim wyborze i po tanich cenach:

materje wełniane i jedwabne, plusze, aksamity, brokaty, perkale, firanki, batysty, volanty, sznurówki, pończochy, wyroby włóczkowe, koronki, tiule, hafty, ubrania do sukien, fulary, chustki, wstążki, wata wełniana itp.

Próbki franco. Niestosowne wymienia się.

PRACOWNIA MECHANICZNO-ŚLUSARSKA

ROMANA SOBOLEWSKIEGO

na Krowodrzy, Nr. 110 (dom własny).

Podejmuje się wszelkich robót mechanicznych, jakoteż fabrycznych, oraz łóżek i mebli żelaznych polerowanych i lakierowanych. Poleca Szan. Publiczności i większym zakładom swą ulepszoną Szatkownicę konstrukcji żelaznej, o 8 nożach ruchomych, szatkującą jak najcieniej 8 kop na godz.

Ceny bardzo przystępne. 1873(10-10)

INSERATY (anonse) po cenach redakcyjnych

ogłoszenia do plakatowania

przyjmuje i ekspedjuje natychmiast

CENTRALNE BIÓRO OGŁOSZEŃ

Lwów, Kopernika l. 11. 06(02-?)

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

Handel galanteryjny, oraz skład przyborów do podróży i artykułów do pisania

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Kraków, Sukiennice l. 26.

Poleca **tutki (gilzy), nieklejone, własnego wyrobu niezrównanej dobroci.**

100 sztuk od 12 centów

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 1551(48-?)

KSIĘGARNIA K. BARTOSZEWICZA

(Kraków, ulica Szewska, Nr. 15)

otrzymała kilkadziesiąt ostatnich egzemplarzy cennego dzieła:

Ks. Melchiora Bulińskiego

Historja kościoła polskiego.

3 tomy. Cena zniżona **5** złr.

(Dzieło to jest od lat sześciu zupełnie wyczerpane w handlu księgarskim).

NAJWIĘKSZY WYBÓR!

fortepianów pianin i fisharmonij

W SKŁADZIE FORTEPIANÓW

JANA Mattus KORDECKIEGO

w Krakowie,

ulica św. Anny, (hotel Victorja).

Sprzedaż. Zamiana. Wynajem. Ceny bezkonkurencyjne.

Przy odpowiedniej gwarancji daję każdemu na raty. Przy cenach sprzedaży na raty dolicza się odpowiedni procent, gdyż każdy rozsądny i uczciwy zrozumie tego legalną potrzebę. 1 05(1-10)

KSIĘG. NAKŁAD.

J. M. Himmelblaua w Krakowie

poleca

Dr. ZGORZALEWICZA. Wskazówki metodyczne jak uczyć należy **rachunków**, w szkołach ludowych pospol., dla użytku kandydatów i kandydatek w seminar nauczyc. tudzież dla nauczycieli i nauczycielek sposobienie do **egzaminu kwalifikacyjnego** Cena w opr. **1** złr. Za nadesłaniem 1 złr. 5 cnt., za przekazem poczt. wysyłam franko. 1991

Kamienica II. piętrowa,

nowa, blizko rynku położona, jest bardzo korzystnie do nabycia, Kapitał potrzebny 10000 złr. Wiadomość w handlu pod firmą **F. Bruno Hahn, Kraków, Grodzka** 1974(3-3)

Poszukuje się do kupna:

majątku ziemskiego

w pobliżu Krakowa, obszaru od 80 do 180 morgów. Oferty z podaniem szczegółów i ceny, uprasza się przesłać do kancelarji WP. adw. Dr. FERDYNANDA WILKOSZA w Krakowie, ul. Mikołajska, 2. Pośrednicy wykluczeni. 1975(6-8)

F. CEMBRONOWICZ

majster szewski,

w Krakowie, ul. św. Tomasza, l 21, filja ul. Florjańska l 15

poleca obuwie damskie od **3** złr. **25** cnt., męzkie od **4** złr. **25** cnt. i wyżej, dziecinne z najlepszego materjału. Reparacja tania obuwia i kaloszy. 15 6(53 ?)

Agencja Handlowa

B-cia Paszkowscy et Cie

w Warszawie,

poszukuje reprezentacji pierwszorzędnych domów handlowych i fabryk wszelkich gałęzi w Królestwie Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem.

Adres: **Warszawa, 16, Graniczna.** Dla telegramów: **Paszkowscy, Warszawa.** 942(-6)

EPILEPSJA

Cierpiący na kurcze i nerwy, znajdą pewne uzdrowienie, według jedynej i tysiąckrotnie wypróbowanej metody. Leczenia listowne po przesłaniu sprawozdania Takowe należy adresować ze znaczkami zwrotnemi.

OFFICE SANITAS

57, Boulevard de Strasbourg

PARIS. 1 63(1 12)

Wszech nauk lekarskich

DR. EDMUND PUCHACKI,

ordynuje jak dawniej od godz. 2–4 popołudniu.

Ulica Sławkowska Nr. 23, II piętro

Dla ubogich chorych od 8–9 rano bezpłatnie. 181 (48- 60)

Do sprzedania:

Łóżko machoniowe z piękną rzeźbą. **Biurko machoniowe** (sekretarka), antyki z zeszłego stulecia. **Zegarek złoty męzki.** Wiadomość w Admin. „Kurjera Polskiego". 1937(2-?)

Gdy mi potrzeba inserować 144 (2 2-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też **w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez**

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

Na Mikołaja!

Książki do nabożeństwa

w wielkim wyborze, od najskromniejszych do najefektowniejszych, od **15** cnt. począwszy poleca skład artykułów religijnych, materjałów piśmiennych i wyrobów skórkowych

Juljana Kurkiewicza

Kraków, Mały Rynek, obok kościoła św. Barbary. 1983(3-3)

Ogrodnik zdolny,

w sile wieku, żonaty, z małą familją, posiadający chlubne świadectwa i zostający kilka lat w jednem miejscu, **poszukuje posady od Nowego Roku lub od 1 kwietnia** Łaskawe zgłoszenia J. Ch poste restante **Krosno**, lub na ręce I. Gawińskiego w Drukarni Anczyca w Krakowie

Na Gwiazdkę!

Prześliczne i nadzwyczaj efektowne **dekoracje** do ubierania drzewek. Najpraktyczniejsze **lichtarzyki i świeczki**, nabyć można po cenach bardzo umiarkowanych w sklepach

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

LWÓW

Teatralna 3 Jagiellońska 6

KRAKÓW,

Sukiennice, Nr. 8.

Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. Sortyment do kompletnego ubrania drzewka od 1 złr. 50 cnt., 3 i 5 złr. 1900

Poszukuje się

wspólnika

lub

wspólniczki

z kapitałem od **800** do **1000** złr. do założenia **Cukierni i Restauracji**, w większem mieście. Większa część inwentarza jest. Zgłoszenia listowne uprasza się pod lit. **M A. Cukiernia, poste restante, Kraków.**

LEKCYJ MUZYKI

na fortepjanie,

udziela w domu i za domem

JULJA LISOWSKA

ulica Mikołajska, l. 24.

Lekcje tańców.

W bieżącym miesiącu rozpoczęła nowy kurs

LEKCYJ TAŃCÓW

Józefa Ekerowa

w Krakowie

Plac Szczepański l. 9, I. piętro.

Osobne godziny dla dzieci.

WYROBY

MEBLI GIĘTYCH

z suchego drzewa,

trwale, gustownie i ozdobnie wykonywanych, 1360(9?-?)

zawsze na składzie w odpowiedniej ilości **i po najtańszych cenach** polecają Szan. Publiczności

Tercjarze św. Franciszka

Kraków, ulica Piekarska, 21.

Zamówienia odwrotną pocztą najpunktualniej.

NA SEZON JESIENNY i ZIMOWY.

Pracownia kapeluszy

oraz

MAGAZYN MÓD

Marji Popowicz-Englisch

W KRAKOWIE,

Plac Marjacki, 3,

poleca wielki wybór

KAPELUSZY JESIENNYCH I ZIMOWYCH

modele wiedeńskie.

Przyjmuje również kapelusze do przerobienia i odświeżania.

Ceny umiarkowane.

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — **b)** Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. **c)** Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. **d)** Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. **e)** Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. **f)** Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. **g)** Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. **h)** W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 1 grudnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	112 —	114 —
Marki niemieckie	57 70	58 10
20-to frankówki ważne	9 34	9 44
Rubel srebrny obrączkowy	1 3·	1 43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	89 50	90 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	105 —
4½% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	91 50	92 5
4% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
4½% „ „	97 50	98 50
4% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	100 50	101 2
5% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	96 50	98
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98 —	98 75
4½ „ „ „ Tow. kred. we Lw. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	94 50	95 50
4% „ „ „ „ „ „ 56 let.	94 2	95 —
5% „ „ „ „ „ „ 52 let.	99	99 80
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	107 50	108 3
5% „ „ „ „ „ „ niep.	100 30	101 —
4½% „ „ „ „ „ „	98 —	99 —
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	99	100 —
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	99	100 50
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	201 —	204 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	232 —	235 —
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	312 —	317 —
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	27 50	29 —
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	16 50	17 50
„ węgierskiego „	10 50	11 50
„ włoskiego „	11 50	12 75
Bazylika Buda-Peszta	6 40	7 —

MAURYCY KIRSCHNER z Warszawy, krawiec męzki, ul. Florjańska, Nr. 29, wykonywa ubrania podług najświeższej mody, po najniższych cenach. Poleca również magazyn ubrań gotowych.

Wydawca naczelny i redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję Franciszek Głowacki.